

ILUSTROWANY TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

POLSKA MIEDŹ

ROK VII, NR 47 (350)

23 XI 1989 r.

CENA 150 ZŁ



Fot. Jerzy Kosiński

Brzydota naszych osiedli nie musi być regułą — str. 6.

TYDZIEŃ

ODPOWIEDŹ NA APEL

Czternastu pracowników pionu organizacji inwestycji i produkcji zarządu KGHM odpowiedziało na apel ministra Kuronia, rezygnując z należnych nagród z funduszu produkcyjnego za III kwartał.

W ten sposób konto SOS, z którego finansowana jest pomoc dla ludzi najuboższych, wzbogaciło się o 195 tys. złotych.

Ofiarodawcy proponują zorganizowanie we wszystkich miejscowościach LGOM specjalnych kwest publicznych.

O TAPANIACH

Obradująca w KGHM pod przewodnictwem mgra inż. Władysława Lubocha resortowa komisja ds. tapani omówiła problemy eksploatacji górniczej obszarów objętych planami ruchu kopalń LGOM na lata 1990-91. Wprowadzając uwagi, komisja zaopiniowała pozytywnie przedstawiony projekt.

Członkowie komisji wysłuchali informacji przedstawicieli poszczególnych zakładów górniczych na temat kształtowania się zagrożeń tapaniami od czerwca br.

SESJA WRN

Na posiedzeniu 17 bm. radni Wojewódzkiej Rady Narodowej ocenili stan realizacji podjętych w ubiegłych latach przez WRN uchwał dotyczących rozwoju przemysłu rolno-spożywczego w latach 1986-1990 oraz poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych załóg pracowniczych województwa legnickiego do 1990 r.

NOWE

STOWARZYSZENIE

Niedawno Sąd Wojewódzki w Legnicy zarejestrował Stowarzyszenie Transplantacji Serca. Sie-

dżba zarządu głównego jest Lubin, stowarzyszenie ma też swoje koła w Warszawie, Katowicach, Krakowie i Poznaniu.

Inauguracyjne walne zebranie członków stowarzyszenia, które wybierze władze naczelne, odbędzie się w najbliższą sobotę, 25 bm. w Centrum Rehabilitacji Leczniczej w Reptach k. Tarnowskich Gór.

SPÓŁKA
KAPITAŁOWA

Dyrekcja KGHM i właściciel zachodniemieckiej firmy Hennings GmbH z Lubeki postanowili utworzyć spółkę typu joint-ventures.

Spółka, w której kombinat ma 49, a partner niemiecki 51 udziałów, zajmie się wytwarzaniem wyrobów z miedzi, głównie galanterii dekarckiej m. in. rynien, rur i opierzenia, jak również przetwórstwem złomów zasieczonych i zanieczyszczonych z hut miedzi oraz wielkogabarytowych z kopalń. Będzie mieć ona swoją siedzibę w dotychczas nie wykorzystanym obiekcie na terenie ZUG „Lena” w Wilkowie.

Jak wykazała analiza sporządzona przez wyspecjalizowaną firmę consultingową „Inwestexport” w Warszawie, założenie spółki jest przedsięwzięciem celowym i opłacalnym. Zgodę wyraziła Rada Pracownicza, która jednak zażądała wprowadzenia do projektu umowy kilku poprawek oraz zastrzegła sobie prawo opiniowania kandydatów do organów spółki ze strony KGHM.

WYMIANA
DOŚWIADCZEŃ

W ramach współpracy technicznej pomiędzy KGHM, a Kombinate „Serfos” z Algierii przybyła do Lubina pięciosobowa grupa algierskich inżynierów, która interesowała się stosowanymi rozwiązaniami techniczno-organizacyjnymi w zakładach mechanicznych i projektowych w kombinacie miedzi.

NA KONTO PREMIERA

853 tys. 350 złotych i 50 groszy — oto kwota jaką zebrano od gór-

ników kopalni „Lubin” podczas kwesty zorganizowanej 15 bm. przez Komisję Zakładową „Solidarność”.

Na fundusz wspierania inicjatyw społecznych i gospodarczych premiera Tadeusza Mazowieckiego najwięcej wpłacili pracownicy z rejonu LG — 460 tys. 567 zł, dalej LZ — 225 tys. zł, Warsztatów i Elektrociepłowni — 91 tys. 422 zł oraz LW — 76 tys. 356 zł i 50 groszy.

Mamy nadzieję, że nie jest to ostatnie słowo załogi „Lubina”.

25 LAT
SZKÓŁ GÓRNICZYCH

Srebrny jubileusz obchodzi Zespół Szkół Technicznych Górnictwa Rud KGHM im. prof. dr. inż. Bolesława Krupńskiego. Ta wielce zasłużona dla górnictwa miedziowego placówka przygotowała w ciągu 25 lat swego istnienia 4,5 tys. wysokokwalifikowanych pracowników, z których wielu zajmuje dziś odpowiedzialne stanowiska w produkcji i dozorze.

Podczas uroczystej akademii, która odbyła się 22 bm. w hali sportowej przy ul. Składowej, udekorowano sztandar szkoły odznaką „Za zasługi dla woj. legnickiego”, a wielu nauczycieli wyróżniono odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi.

POŻAR W CHŁODNI

W środę 15 bm. wybuchł pożar w magazynie Chłodni Składowej w Legnicy. Ogień strawił część opakowań oraz produkty przygotowane do przerobu, powodując kilkudziesięciomilionowe straty.

Przyczyny pożaru nie są jeszcze znane.

WIEC W LEGNICY

Pod hasłem „Słowice do domu” odbyła się 15 bm. w Legnicy manifestacja zorganizowana przez ruch „Wolność i Pokój”. W kulminacyjnym momencie uczestniczyło w niej ok. 1,5 tys. osób — głównie młodych ludzi.

SZEF SD W „RUDNEJ”

Przebywający w ub. czwartek w Legnickim przewodniczący CK

Stronnictwa Demokratycznego rzy Józwiak, gościł w kopalni „Rudna”. W towarzystwie przedstawicieli kierownictwa zakładu w tym m. in. dyrektora naczelnego Jerzego Jarmużka, szefa stronnictwa odwiedził podczas górników z oddziału G-I, interesując się warunkami pracy i ciał. Wizyta gościa w tej kopalni była przypadkowa — tu bowiem przed paru laty powstało koło SD.

ROZWÓJ RZEMIOSŁA

Problemy rozwoju rzemiosła województwa legnickiego były przedmiotem spotkania wojewody Ryszarda Jelonka z prezesem Rzemieślniczej we Wrocławiu, nem Ziobrowskim. Oceniając zżytywnie dotychczasową współpracę administracji wojewódzkiej z rzemiosłem, określono niezbędne warunki dla dalszego wzmocnienia potencjału rzemiosła i zmniejszenia deficytu niektórych branż.

Z. ROMASZEWSKI
W KGHM

Na zaproszenie Komisji Górniczej „Solidarność” gościł 20 bm. w KGHM senator Zbigniew Romaszewski. Podczas spotkania z związkowcami „Solidarności”, prezydium Rady Pracowniczej i dyrekcją KGHM senator omówił najważniejsze aktualne problemy kopalni.

WSTRZĄS NA G III

W poniedziałek, 20 bm. w strachu przed eksploatacyjnym oddziału-wydobywczego G III kopalni „Lubin” nastąpił wstrząs o sile 7 razy 10 do potęgi 6 dźw. W momencie eksplozji na powierzchni nie było jeszcze górników, nocnej zmiany.

WYDOBYCIE W SOBOTĘ

Po apelu premiera Tadeusza Mazowieckiego do polskich górników o zwiększenie wydobywania w sobotę wzmożło się również tempo pracy w kopalniach rud miedzi. W ostatnią sobotę w KGHM wydobyto 33 tys. ton urobku, raz więcej niż przed tygodniem. Najwięcej rudy dała „Rudna” — 16 tys. ton, górnicy z „Lubina” wydobyli zaś 12 tys. ton, a „Sieroszowice” — 5 tys. ton.

OPINIE

Na pienarną sesję WRN w Legnicy (17 bm.) przygotowano informację o stopniu realizacji uchwały nr 20 wojewódzkiego parlamentu w sprawie „poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych załóg pracowniczych województwa legnickiego do 1990 roku”.

Dokument ów ma wielu ojców, bo przedstawiciele WRN, WPZZ i UW, którzy się pod nim podpisali. Fakt ten podkreślam, albowiem bywają przypadki, że pod podobnymi raportami podpisuje się anonimowy zespół, czyli nie wiadomo kto. Tym razem autorzy wystąpili bez woalki, co nie jest czystym przypadkiem. Nawet pobieżne przewertowanie oweo raportu pozwala zauważyć, że każ-

dy jego kolejny rozdział — to nowy sukces.

Autorzy stwierdzają m.in., że „nastąpił duży wzrost nakładów na cele socjalno-bytowe załóg pracowniczych. W 1987 zakładowy fundusz socjalny województwa legnickiego wynosił 3.653.387 tys. złotych. Fundusz roku 1988 wy-

„zakładowy fundusz mieszkaniowy zwiększony został w 1988 r. o 55 proc.”, a jeszcze dalej znajduje się konkluzja, że „na podstawie przedstawionej informacji należy stwierdzić, że nastąpiła wyraźna poprawa prawie we wszystkich analizowanych dziedzinach”.

W zakończeniu raportu autorzy piszą: „Mija bez mała dwa

WIĘCEJ REALIZMU

niósł 5.579.807 tys. — wzrost o 1.926.420 tys., tj. o 52,7 proc.”.

W następnym rozdziale można przeczytać, że „koszty wypoczynku dzieci i młodzieży na koloniach i obozach wzrosły o 70,2 proc. Wszystkie dzieci zgłaszające chęć wyjazdu na obozy lub kolonie miały zapewniony udział w tej formie wypoczynku”.

Kolejny rozdział oznajmia, że

lata od zainicjowania przez WRN działań zmierzających do eliminacji nieprawidłowości w życiu i pracy załóg pracowniczych. Efekty tych działań, zawarte w informacji narastają optymistycznie, lecz nie powinny wywołać stanu samozadowolenia. Konieczna jest dalsza, nieustająca troska administracji państwowej, administracji gospodarczej, pracowników służb

bhp, związków zawodowych i pracowników zatrudnionych na poszczególnych stanowiskach pracy, aby to, co już osiągnięto nie stanowiło szczytu marzeń, a jedynie pewien etap w drodze do niego”.

I jest to naprawdę duża biurokratyczna poezja. A teraz trochę prozy życia. Wzrost nakładów o pięćdziesiąt parę procent może i okazał się prezentem na papierze. Ale tylko do momentu, kiedy nie zastawi się go z faktem, że w tym samym czasie inflacja wyniosła ponad 80 procent. I jeśli nie weźmie się pod uwagę, że od 1987 roku buduje się coraz mniej mieszkań, a wypocznym kolonijny traci amatorów.

A zatem słuszne bez wątpienia ostrzeżenie przed popadaniem w stan samozadowolenia, trzeba skierować pod inny adres. Na koniec dobra rada. Skuteczna terapia zależy od celnej diagnozy. A więc więcej realizmu, panowie eksperci!

DARIUSZ JAN J.

Zdaje się, iż nowa Rada Pracownicza KGHM lubi „trzynastkę”. Bo oto swe drugie posiedzenie odbyła pod tą właśnie datą. Całe szczęście, że w porządku dziennym znalazło się trochę mniej punktów — „tylko” osiem — których „przerobienie” zajęło pięć bisowych godzin. Wprawdzie pod koniec obrad wszyscy byli już zmęczeni, ale nikt się nie nudził, gdyż omawiano ważne tematy, które wywoływały ożywioną, a nieraz i polemiczną dyskusję. Najwięcej czasu zajęła kwestia obecności organizacji politycznych i społecznych w zakładach pracy.

Jesteśmy zasypywani pismami w tej sprawie ze strony komisji zakładowych „Solidarności” — informuje na wstępie szef Rady Wojciech Swakoń. — Wpływają one też do rad pracowniczych i dyrekcji zakładów. Oczekiwanie jest jedno — organizacje polityczne i społeczne zaprzestają swej działalności w zakładach, które muszą być odpolitycznione. Leży to w interesie załóg. W niektórych zakładach rady już się zajmowały tym tematem, wnioskując, żeby podjąć ten problem na sekcjach i RP przedsiębiorstwa. Ciekawi jesteśmy stanowiska kierownictwa kombinatu.

Dyrektor techniczny Adam Studniarek: — Nie ukrywam, że jestem członkiem partii, wiem jakiej rangi jest to zagadnienie i że pojawia się ono w różnych przedsiębiorstwach na terenie kraju. W myśl tego, co mówi rząd, powinna nas cechować kultura polityczna przy rozwiązywaniu tej kwestii. Wiemy, jaka była rola organizacji partyjnych w przeszłości. Dzis jednak nie ingerują one w sprawy gospodarcze, to jest domena samorządu. A więc inaczej przedstawia się obecnie problem upolitycznienia zakładów. Uważam, że działalność organizacji politycznych i społecznych nie może obciążać zakładów. W pismach komisji zakładowych podnosi się kwestie kosztów i władze roli PZPR w zakładach. Owszem, członkowie partii i innych stowarzyszeń mogą uczestniczyć w pracach organów samorządowych i poprzez nie biorą udział we współzarządzaniu zakładami. Koszty funkcjonowania tych organizacji można wyliczyć tylko w zakładach, a

nie w KGHM. Ma się odbyć zjazd PZPR, który określi także miejsce działania ogniw partyjnych. Proponuję, aby problematykę obecności lub nieobecności partii w zakładach pozostawić zakładom, choćby dlatego, by nie ograniczać ich samodzielności.

Marian Marszałek z ZG „Konrad”: — Chodzi nie tylko o PZPR, ale również i o ZSMP, który w „Konradzie” jest organizacją fikcyjną. Nie wiadomo po co ona istnieje. Gdy jednak odbywa się, tak jak u nas teraz, konkurs na dyrektora, to w składzie komisji zasiadają i przewodniczący ZSMP, i sekretarz KZ. Może się zdarzyć, że przy głosowaniu ich głosy mogą być decydujące o wynikach, a tym samym o losie zakładu. Wiele kosztów związanych z działalnością partii w zakładzie

Rugi?

JAN KURASZ

trudno wyliczyć: np. częste wyjazdy sekretarza KZ samochodem do „rejkomu”.

— Ależ akty prawne jasno mówią, kto wchodzi w skład komisji konkursowej — wyjaśnia A. Studniarek.

— Podtekst tych pism komisji zakładowych — twierdzi przewodniczący Komisji Górniczej „Solidarności” Władysław Grocki — jest jasny. To załogi nie chcą partii w zakładzie. Jeśli ktoś chce czekać na decyzję z góry, to pragnę powiedzieć, że nie ma żadnego aktu prawnego mówiącego o działalności partii w zakładzie. Jeśli zostać ma PZPR, to dajmy też lokale PPS, KPN. Nie czekajmy więc na wyliczenia kosztów, na ogólne uregulowania, lecz wyprzedzajmy PZPR z zakładów. Czas podjąć dziś w KGHM taką decyzję.

Leszek Czula z ZG „Lubin” dodaje: — Akty prawne tworzą ludzie, sami więc powinniśmy zdecydować. Pozostawienie PZPR w zakładzie grozi tym, że zaczęły nam wchodzić inne partie. Będą

się domagać pomieszczeń, telefonów. A my w zakładzie mamy pracować.

Wiesław Świercz z ZRG uważa, że zakład pracy nie może być areną dla organizacji politycznych. Gdy się ustabilizuje sytuacja gospodarcza, to również związki zawodowe trzeba będzie wyprowadzić poza mury zakładów.

— Jeśli partia mówi o kulturze politycznej — oświadcza Marian Krzemiński, wiceprzewodniczący RP — to sama powinna wyjść z zakładów. ZSMP też. Gdyby to uczynili, ich autorytet na tym by tylko wzrósł. Na tle zachodzących przemian gospodarczych w Polsce rozwinięta się ostra walka polityczna nie tylko w PZPR, ale i w innych wyłaniających się partiach politycznych. Jeśli więc pozwolimy im działać w zakładach, to tym samym uznajemy teren zakładów za płaszczyznę rozgrywek politycznych. Jako samorząd nie możemy do tego dopuścić. Stając przed nami problem przekształcenia majątkowych, musimy mieć możliwość podjęcia suwerennej decyzji, bez politycznych nacisków. Nie wiadomo, czy zostanie uchwalona ustawa o partiach politycznych, gdyż głosy w tej sprawie są podzielone. Natomiast ukaże się ustawa o przedsiębiorstwach, a w niej nie będzie mowy o partii w zakładach. Nadal w przedsiębiorstwach działa SB, jej funkcjonariusze zajmują się zbieraniem informacji, robią naciski na pracowników, administrację.

Do dyskusji włącza się także W. Swakoń: — Nigdzie na świecie, poza państwami totalitarnymi, nie ma ustaw o partiach politycznych. Z krajów zachodnich istnieje taki akt prawny tylko w RFN, ale po to, by nie dopuścić do odrodzenia się faszystwu. PZPR w projekcie nowego statutu mówi o pozostawieniu partii w zakładach. Dopóki partia będzie w zakładach, dotąd trwać będzie paraliż dyrekcji. Jedynym wyjściem jest odpolitycznienie zakładów.

Włodzimierz Gąsior z HM „Legnica”: — Na podstawie zapisu w Konstytucji o kierowniczej roli PZPR zaczął się kociokwik. Mocą różnych przepisów zaczęto określać, że sekretarz partii ma być w takiej czy innej komisji. Poprzez

(Dokończenie na str. 4)

PO(D)GLADY KOLTUNIEWO

W całym cywilizowanym świecie zagłębienie do cudzego portfela uważane jest za grubą nietakt. Za natarczywość objawianą w pubie przy kufiu piwa, które, jak wiadomo, ułatwia nawiązywanie bliższych stosunków, można dostać w zęby. Bo normalne społeczeństwo strzeże tajemnicy zarobków bardziej niż tajemnicę alkoowy. Nie dzieje się to przypadkiem, lecz jest wynikiem doświadczenia, z którego wynika, że publiczne roztrząsanie dochodów rodzi własne konflikty społeczne. Stąd o wysokości dochodów przeciętnego Amerykanina, Niemca czy Szweda wie jego pracodawca, jego bankier, urzędnik podatkowy i on sam. Nikt się temu nie dziwi i nie zamierza zmieniać.

W Polsce zagłębienie do cudzych portfeli uczyniono powszechnie obowiązującym obyczajem i przystrojono w szaty prawa. Górnicy pilnują więc, by zarabiali odpowiednio więcej niż robotnicy w przemyśle — przetwórczym, mają swoje wymagania lekarze i pielęgniarki, nauczyciele i urzędnicy państwowi. I chyba trudno byłoby znaleźć grupę zawodową, która nie pokazuje palcem innej i nie próbuje wykazać, że jej rola jest bardziej znacząca, co nie znajduje odbicia w zarobkach.

Pojęcie sukcesu ekonomicznego, grupowego czy, nie daj Boże, indywidualnego jest u nas postrzegane niemal jak przestępstwo. Diego Maradona, w biednej jak Polska Argentynie, wyprawił sobie weselisko za dwa miliony dolarów, a dla gości z Europy wycharterował specjalny samolot. Nikogo to nie zaszokowało, a Argentyńczycy są dumni, że ich rodak odniósł sukces, który mu pozwolił zostać milionerem. Łatwo sobie wyobrazić co by było, gdyby któryś z naszych wybitnych futbolistów wydał na przyjęcie 20 milionów złotych i przywiózł gości weselnych już nie charterowym samolotem, ale konwojem złożonym z mercedesów. Zostaby dokładnie sponiewierany w prasie i znalazłoby się wiele organizacji, które szybko uchwałyłyby oświadczenia i rezolucje potępiające tę ekstrawagancję, jako niezgodną z socjalistycznymi normami współżycia. Przypomniano by doktrynę o jednakowych żołdackich i fakt, że przeciętny robotnika nie stać na takie przedsięwzięcie.

Trudno by się było temu dziwić, albowiem w ciągu czterech i pół dziesięcioleci wykształdził się u nas specyficzne poczucie sprawiedliwości ekonomicznej. Sprawiedliwości, która każe roztrząsać publicznie czy jest uczciwe i uzasadnione, aby dyrektor zarabiał o 200 tysięcy więcej od robotnika. Bo przecież w porównaniu z nim „wcale się nie narobi”. Stworzyliśmy więc kult kiloja i łopaty. I cena tego kultu jest straszna. Bo Polska stała się Koltuniewem w cywilizowanym świecie.

Jeśli z tego faktu nie wyprowadzimy właściwych wniosków, to pod dachem wspólnego europejskiego domu długo nie będzie dla nas równoprawnego miejsca.

Jad

JAN DOŃSKI

TAK, ALE...

Dobre wieści rozchodzą się szybko. Stąd przypuszczam, że kiedy ten tekst ukaże się drukiem rzecz będzie powszechnie znana. Dlatego kierując się wyłącznie kronikarskim obowiązkiem powtórzę, że Zebranie Delegatów KGHM, przy 122 głosach za, 5 przeciw i 3 wstrzymujących się, pozytywnie wspinało protokoły dodatkowe 8 i 9 do porozumienia płacowego. Najogólniej mówiąc oznacza to podwyżkę wynagrodzeń o około 60 procent. Warto podkreślić, że decyzję podjęto w zasadzie bez dyskusji, bo projekt został wcześniej skonsultowany ze związkami zawodowymi i uzyskał akceptację Rady Pracowniczej. Stąd prawie idealna jednogłośnie w głosowaniu.

Pracownicy KGHM mają się z tego cieszyć, bo każdy dodatkowy grosz, przy kompletnym zastoju cenowym i szczerpiących domowych budżetach, ma swoją wagę. Fakt, że sprawę załatwiono szybko też jest godzien podkreślenia. Jednak podczas obrad padła również wieść złowieszcza. Taka oto wiadomość, że dla KGHM jest to

ostatni tak dobry rok. Że idzie czas, kiedy może nie tylko zabraknąć pieniędzy na podwyżki wynagrodzeń, ale może dojść do sytuacji, że trzeba będzie zwalniać ludzi. Informację przekazał dyrektor techniczny KGHM Adam Studniarek. A w uzasadnieniu wyłożył całą brutalną prawdę.

Podczas majowo-czerwcowych strajków wynegocjowano pełną dobrowolność pracy w ustawowo wolne soboty. Konsekwencją tego stanu rzeczy (jak wygląda fedunek w te dni górnicy dobrze wiedzą) jest spadek produkcji koncentratu. Stopę tego spadku szacuje się w końcu roku na około 17 procent. W obecnym roku bilansowym huty wyprodukują 370 tys. ton miedzi. Ale odebędzie się to kosztem skonsumowania wcześniej zgromadzonych zapasów koncentratu. W roku przyszłym ta możliwość odpadnie, bo zapasy zostaną wyczerpane. I jeśli wydobywano rudy i produkcja koncentratu utrzyma się na poziomie tegorocznym, to produkcja miedzi obniży się do około 330 tys. ton. Będzie to nie tylko duża strata w wartości sprzedaży, lecz pogorszy się także struktura kosztów. Przedsiębiorstwu grozi więc nie tylko utrata znacznej części zysku, lecz również spadek rentowności. Konsekwencje wydają się oczywiste.

Dyrektor poinformował, że kierownictwo koncernu rozważa różne możliwości rozwiązania proble-

mu. Zamierza m.in. ogarnąć gospodarkę złomem miedziowym, co dodając na marginesie, doprowadzi do bankructwa hutę „Szopienice”, która się tym obecnie zajmuje. Rozważa się także zakupy i przerób miedzi blister. Import koncentratu, nad którym też się zastanawiano, trzeba było odrzucić. Dostępne na innych rynkach koncentraty nie nadają się do przerobu w hutach KGHM ze względu na wysokie zanieczyszczenie. Kierownictwo KGHM nie ustaje w poszukiwaniach, ale trzeba mieć świadomość faktu, że są to przedsięwzięcia o znaczeniu marginalnym. Zasadnicze znaczenie ma bowiem pełne wykorzystanie zdolności wydobywczych kopalni.

Kończąc wystąpienie w tej sprawie dyrektor Studniarek powiedział: „Wprawdzie premier Mazowiecki apelował do górników węgla, ale wydaje mi się, że my ten apel powinniśmy skierować również do siebie. W naszym własnym interesie”.

Odpowiedzią było milczenie. I ono też było złowieszcze. Bo kiedy rząd zapowiada twardą politykę ekonomiczną i przestrzega, że będzie konsekwentny, milczenie w sprawie dla firmy zasadniczej, jest objawem groźnym. Trzeba je objawiać i zastanawiać się nad wyjściem z sytuacji. Bo jeśli przerwie je brutalna rzeczywistość na wiele rzeczy może być za późno.

Reorganizacja, to może za duże słowo — mówi dyrektor naczelny ZG „Sieroszowice” Zbigniew Szabla. — To raczej porządkowanie schematu organizacyjnego zakładu. Jest to przecież zakład górniczy, określone jest miejsce i sposób pracy, które wymuszają organizację. Można ją modernizować ale nie ma co liczyć na oszałamiające efekty finansowe, chodzić mi raczej o usprawnienie załatwiania spraw.

Sprawa reorganizacji budzi w zakładzie dużo emocji. Nie zapadły jeszcze ostateczne decyzje, część zaciera już ręce, że będzie mniej urzędników, inni zastanawiają się czy powinni zacząć sobie szukać nowej posady. Rodzi się też pytanie czy właśnie teraz jest najlepszy czas na takie porządkowanie. Raz po raz mówi się o zagrożonej egzystencji kopalni „Sieroszowice”. Dyrektor ze spokojem wyjaśnia, że „Sieroszowice” nie mają kompleksów ani też nie obawiają się o swoją przyszłość. Ci, którzy myślą właśnie o przyszłości, zdają sobie sprawę, że trzeba inwestować. Zagospodarowanie złoża jest wspólnym interesem wszystkich zakładów górniczych, a nie tak jak do tej pory poszczególnych kopalń. Z kompleksowego opracowania zagospodarowania złoża do roku 2010 wynika, że „Sieroszowice” muszą być budowane, jeśli na początku przyszłego wieku chce się utrzymać produkcję metalu na obecnym poziomie.

Skąd pomysł reorganizacji, jakże ma dać efekty? Ale po kolei. W „Sieroszowicach” tak jak i w innych zakładach, przy każdej okazji, podczas spotkań, dyskusji, zebrani pojawiało się stwierdzenie, że jest za dużo urzędników.

Związek podjął ten temat, mówiąc dyrektorowi, że niektóre działy nie funkcjonują tak jak powinny. Aby usprawnić pracę, trzeba wiedzieć, gdzie jest za dużo ludzi, gdzie za mało. Na początku zadanie wydawało się proste. Kierownicy działów mieli przeanalizować funkcjonowanie kierowanych przez siebie zespołów, obciążenie pracą poszczególnych stanowisk. Trudno liczyć na stuprocentową obiektywność, ale... Analiza przeszła wszelkie oczekiwania. Dosłownie we wszystkich działach okazało się, że obciążenie pracą jest tak duże, iż przydały-

panowała nerwowa atmosfera. Również później, gdy zebrane wnioski przekazano do przepisania maszynistce, napięcie i zainteresowanie wzrastało, jej pracę przerywały ciągle telefony z pytaniami: „jak wypadł nasz dział”.

Co wykazały badania? Z przedstawionej analizy wynika, że na 130 zatrudnionych na stanowiskach administracyjno-biurowych na powierzchni, za dużo jest o około 30 osób. Zakresy obowiązków niektórych stanowisk należy połączyć, inne zlikwidować. W badaniach przyjęto, zgodnie z nor-

najbardziej optymalnym rozwiązaniem byłoby stworzenie elastycznego podziału pracy, jeden pracownik obsługiwałby pracowników w zależności od potrzeb na różnych stanowiskach. Są komórki organizacyjne, które należałoby połączyć, w innych zupełnie zreorganizować pracę, jak np. w kadrach, rachubie, działach pracy i płacy. Człowiekowi powinna przyjść tu z pomocą technika komputerowa. We wnioskach z przeprowadzonych badań zapisano: „Przy określaniu kierunków doskonalenia stanowisk pracy i komórek organizacyjnych należy skoncentrować się głównie na optymalnym podziale zadań pomiędzy badane stanowiska pracy, usprawnieniach struktury organizacyjnej i informatyzacji”.

Mniej urzędników

BOŻENA KONCZAL

by się dodatkowe etaty. Gdy te wnioski znalazły się na biurku dyrektora naczelnego, decyzja mogła być jedna — podstawą do zmian musi być rzetelne badanie przeprowadzone przez postronnego specjalistę z dziedziny organizacji i zarządzania.

Idea przeprowadzenia szczegółowych badań analizujących obciążenie pracą pracowników na stanowiskach nierobotniczych zrodziła się przed dwoma laty. Wtedy też dyrektor zwrócił się z prośbą o pomoc do Uniwersytetu Warszawskiego. Chętnych na tego rodzaju usługi jest jednak więcej, dlatego też kopalnia czekała przez rok w kolejce. Gdy w pokojach biurowych pojawiał się nieznanym pan i obserwując poczynania pracowników, pytał o szczegóły, za-

mami, że intensywna praca przez sześć godzin na stanowiskach o zmiennych czynnościach, a w działach o monotonnej pracy jak np. rachunkowość, księgowość — pięć godzin — uważa się za obciążenie pracą w stu procentach. Tymczasem okazało się, że na niektórych stanowiskach obciążenie pracą wynosi mniej niż dwie godziny dziennie. Oczywiście trzeba pamiętać, że w niektórych działach praca rozkłada się zależnie od określonych dni miesiąca, i że nie da się zatrudnić np. pół planistki.

W myśl wniosków płynących z przeprowadzonych badań, w niektórych działach należałoby zmniejszyć zatrudnienie. Np. w socjalnym z 6 stanowisk do 4 i 1/4 etatu. W niektórych działach

„Sieroszowice” zakupiły już komputer, który usprawni i przyspieszy pracę na wielu stanowiskach. Powstanie w tej sytuacji potrzeba zatrudnienia osób do obsługi i konserwacji komputera. Na razie nie zapadły jeszcze ostateczne decyzje co i jak się zmieni. Dopiero na podstawie wyników pracy naukowca z Warszawy ma powstać projekt zmian. Nie będzie on przypuszczalnie oznaczał, że wspomniane już trzydzieści osób otrzyma wypowiedzenia. Niektórzy będą mogli przejść do innych działów, do tej pory nadmiernie obciążonych pracą.

— Trzydzieści wypowiedzeń, to kolejnych trzydzieści procesów w Sądzie Pracy — mówi dyrektor. Po rozwiązaniu Zakładowego Ośrodka Kultury i Informacji mamy już dwie sprawy w sądzie.

Co dalej? W przyszłości, nie takiej znów odległej przewidywane jest przeprowadzanie badań na stanowiskach robotniczych.

Rugi ?

(Dokończenie ze str. 3)

naszych posłów i senatorów powinniśmy dążyć do zmiany tych aktów. Jako RP winniśmy powiedzieć, że w zakładach nie ma działalności politycznej.

— Nie wypowiadam się co do meritum sprawy — mówi naczelnik wydziału organizacyjno-prawnego KGHM Aleksander Brzozowiec. — Interesuje mnie tylko strona prawna. Wprawdzie nie ma przepisu mówiącego wprost, że PZPR może działać w zakładzie, ale istnieją akty prawne różnej rangi stwierdzające, że coś tam dyrektor uzgadnia z KZ, że do czegoś innego potrzebna jest opinia partyjna. I to dyrektor musi honorować. Obawiam się, że dyrektor będzie musiał zawiesić waszą uchwałę o wyprowadzeniu organizacji politycznych i społecznych z zakładów, jako sprzeczną z aktualnie jeszcze obowiązującymi regulami prawnymi.

— Ale ustawa o przedsiębiorstwie i samorządzie — replikuje W. Grocki — mówi jasno, że organami przedsiębiorstwa są dyrektor, zebranie delegatów i rada pracownicza, a nie PZPR. Chyba że nadal z przodu idzie polityka, a za nią wlecze się ekonomika. A miało się to zmienić!

Zygmunt Bober z ZNM: — Temat jest poważny. Dużym błędem partii było, że nie chciała słuchać ludzi. Dlatego my nie powinniśmy popierać starych błędów, lecz zastanowić się, jak ich unikać. Mówię to w trosce o efektywność naszej działalności. Zgoda, że partia powinna sama wyjść z zakładów. Ale przecież o obecności

partii w zakładzie nie decyduje to, czy ma ona tam swoją siedzibę, lecz jej członkowie. A ich przecież się nie wyrzuci. Każdy mądry polityk dąży do pozyskiwania swych przeciwników ideowych. RP powinna też zyskać członków PZPR. Nie jest to przecież bez znaczenia dla realizacji programu premiera Mazowieckiego. Pytam, co zyska RP, „Solidarność”, jeśli od jutra zakaże się działalności partii? Nie powinniśmy podejmować tak ważnej decyzji ad hoc. Popieram w tym względzie mądrą i wyważoną oświadczenie min. Halla. W ciągu paru tygodni PZPR i „Solidarność” pozatłumiają te sprawy. Nie robmy więc próby sił, działajmy wspólnie na rzecz efektywności.

L. Czulak: — Partia jest w odwrocie, i na siłę nie zatrzymujemy jej w zakładach.

W. Swakoń odczytuje przygotowany przez prezydium rady projekt uchwały. Nie mówi się w nim o tym — akcentuje — że wyrzucamy partię z zakładów, lecz o tym, że zakład nie może być terenem działalności organizacji politycznych i społecznych, że zakład nie może ponosić żadnych kosztów z tego tytułu, że nie wolno oddelegowywać pracowników na szkolenia, narady.

W. Swierszcz: — Wszystkie brzmni wymijająco. Brak wyraźnego zapisu o wyprowadzeniu partii z zakładu, tylko o ograniczeniu jej działalności. Musimy jasno stwierdzić, że w zakładach nie ma miejsca ani dla PZPR-u, ani KPN, czy innej partii.

Stanisław Lembas, sekretarz RP: — Trzymamy się tego projektu, bo jest napisany zgodnie z prawem i znośnie brzmi dla ucha.

— Chcąc przeforsować swoje stanowisko — dzieli się refleksją kolejny dyskutant, Adam Butyński z HM „Głogów” — jesteśmy nietolerancyjni. Przed rokiem na tej sali chciano na radzie wymusić potępienie „Solidarności”. Nie uczyniliśmy tego, to jest fakt. Na-

sza uchwałą nie wyrzucimy członków PZPR, są zakłady, gdzie stanowią oni 25 proc. załogi. A jeśli w przyszłych wyborach do RP przejdą w większości członkowie OPZZ i podejmą uchwałę o wprowadzeniu organizacji partyjnej? Ale zgadzam się z poglądem, że zakład nie powinien być platformą dla polityki. Wiem, że KZ w naszej hucie chce sam wyjść z zakładu do końca br. Czy w tej sytuacji celowa jest przedterminowa eksmisja? Nie wylewajmy dziecka z kąpielą. Co nam da wyrzucenie takiej organizacji społecznej, jak PTTK, które działa na rzecz załogi.

Telesfor Lewicz z ZBK: — Jesteśmy powołani przez ludzi do tej funkcji. 4 czerwca naród się za czymś wypowiedział i trzeba realizować jego wolę. Za tym m.in., by partię odsunąć od gospodarki. Skoro FZPR dotąd sama nie opuściła zakładów, to należy jej w tym pomóc.

Jeszcze raz o głos prosi W. Grocki: — Nie zgadzamy się na żadne półśrodki. Uchwała RP musi dokładnie określić, od kiedy partii w zakładach nie ma. Odpowiedzi na to pytanie oczekują ludzie na sztybach, nie tylko członkowie „Solidarności”, ale i drugiego związku. Jeśli rada takiej uchwały nie podejmie, to niech idzie załoga powiedzieć, dlaczego tego nie uczyniła.

— Taką decyzją — konstatuje Z. Bober — podcina się skrzydła partyjnym reformatorom.

W. Swierszcz kolejny raz nalega na wprowadzenie do projektu uchwały zdania o usunięciu z zakładów PZPR, ZSMP i innych organizacji politycznych.

— Proszę mi podać — żąda W. Swakoń — konkretną poprawkę i przepis, na podstawie którego możemy to zrobić.

— To muszę dostać do ręki ten projekt i mieć chwilę czasu — nie daje za wygraną W. Swierszcz. — Rada w tym momencie przerywa dyskusję na ten temat i przy-

stępuje do rozpatrywania innych spraw. Powrócono do problemu pod koniec obrad, gdy członkom rady — na wniosek Danuty Firliczkiej z zarządu KGHM — doręczono odbitki obu projektów: prezydium i W. Swierszcza.

Dalszej „obróbce” poddano wersję przygotowaną przez prezydium rady. Zgodnie z sugestią A. Butyńskiego wprowadzono punkt dotyczący organizacji społecznych.

A oto najważniejsze zapisy uchwały:

Rada Pracownicza KGHM uważa, że przedsiębiorstwo nie może stanowić terenu działalności organizacji polityczno-społecznych. W związku z tym postanowiono:

— siedziby organów organizacji społeczno-politycznych nie powinny się mieścić na terenie zakładów, a koszty ich działalności nie mogą obciążać KGHM,

— działalność statutowa organizacji politycznych nie może odbywać się w godzinach pracy, dotyczy to np. organizowania i oddelegowywania pracowników do wszelkiego rodzaju zebrani, szkoleń, narad,

— we wszelkiego rodzaju komisjach i zespołach, itp. działających w przedsiębiorstwie nie powinny uczestniczyć organizacje polityczno-społeczne.

Uznano, że zasady działania organizacji społecznych wspomagających działalność socjalną czy kulturalną zakładów uregulowane zostaną w odrębnych porozumieniach zawartych między nimi a dyrekcjami zakładów, po zasięgnięciu opinii rad pracowniczych.

Zaznaczono, iż postanowienia uchwały nie dotyczą organizacji, których działanie w zakładach pracy oparte jest na szczegółowych przepisach prawnych.

Za podjęciem tak brzmiącej uchwały głosowało 23 członków RP, przeciw — nikt, a sześciu — wstrzymało się.

JAN KURASZ

czące od wyznania wiary: nie mam sympatykiem boks, na me pięściarskim byłem chyba raz w życiu, a i to przy okazji. Dla mnie więc pięściarstwo może przestać istnieć choćby jutro. I mój żal z tego powodu nie taki sam jak po topnieniu śniegu. Czynie to wyznanie bez powodu. Pragnę bowiem wiedzieć, że do bulwersującej sprawy, której będzie ten tekst poświęcony, na zimno, bez cienia emocji. A sprawa dotyczy ewentualnego rozwiązania sekcji bokserskiej KS Zagłębie Lubin. Piszę ewentualnego, albowiem decyzje wprawdzie zapadły, lecz nie mają charakteru ostatecznego.

Zaczęło się od słynnej już uchwały Rady Pracowniczej ZG „Rudna” z 25 października br. Uchwała stwierdza, że na kopalniach etatach nie mogą być zatrudnieni sportowcy, trenerzy i działacze klubów sportowych, które, de facto, nie świadczą pracy rzecz zakładu.

W związku z tym Rada Pracownicza postanawia, że pracownikom zatrudnionym na fikcyjnych etatach należy wypowiedzieć warunki pracy i płać z mocą od 1 listopada.

W uchwale znalazło się także oświadczenie, że Rada Pracownicza, uznając społeczną potrzebę funkcjonowania klubów sportowych w regionie LGOM postanawia zmienić dotychczasową praktykę finansowania działalności klubowej i oprzeć ją na zasadach tzw. sponsorowania. Źródłem finansowania działalności sportowej winien stać się system dotaw w formie wsparcia finansowego do dochodu ZG „Rudna” przed podjęciem. Dokument ten wyraża konkluzję, że działalność klubów sportowych w LGOM „po ma zostać w trybie pilnym przysięgnięta i koordynowana na potrzeby przedsiębiorstwa”.

Ten dokument, który zelektryzował krajową opinię sportową, albowiem informacja znalazła się w serwisie PAP i została podana przez mass media.

Zgodnie z prawem uchwała Rady Pracowniczej została przekazana dyrektorowi ZG „Rudna” — do wiadomości. 4 listopada Jerzy Jarmużka, szef „Rudnej” wystosował pismo do Rady Pracowniczej, w którym stwierdza, że wypowiedzenie umów o pracę sportowcom, trenerom i działaczom, w ustalonym przez radę terminie nie było możliwe ze względów formalnych. Wskazuje, że prace wymagają bowiem skutecznego wypowiedzenia z zastrzeżeniami zawodowymi, które mają prawo — w ciągu 5 dni — zgłoszenia opinii związków zawodowych nie było możliwe.

Wobec proceduralnej zdecydowania, że sportowcy, trenerzy i działacze, figurujący na kopalniach, nie otrzymali wypowiedzenia w ostatnim dniu października. Wyrok został więc przełożony w czasie.

W piśmie dyrektora Jarmużki, skierowanym do Rady Pracowniczej, znalazł się także wątek, który można uznać za komentarz do sprawy. Oto jego obszerny fragment:

„Zakładając, że tak ujętej w uchwale inicjatywy wynikałoby, że wypowiedzenie umowy o pracę ze sportowcami należy zastosować od 1 listopada, natomiast przyszła organizacja sportu oprzeć na nieznanym, dopiero postulowanej zasadzie, że miałby określić KGHM.

W tym działaniu w praktyce doprowadziłoby do tego, że wypowiedzenie sportowcom umów o pracę bez żadnej konkretnej propozycji co do ich dalszego statusu zawodowego i pracownika zakładu, stawia się sportowców w zupełnie niepewności. Naturalną konsekwencją będzie odejście do innych klubów, z czym nie będą miały najmniejszych kłopotów. Mamy ten powód, że budowane przez całe lata, olbrzymim nakładem sił i środków, nasze kluby

sportowe przestaną istnieć, a w najlepszym razie utrzymają się na poziomie klas okręgowych. Nie chcę już przy tym rozchodzić się nad faktem, że wprowadzenie tylko u nas proponowanych zmian doprowadzi do tego, że w całym kraju sport będzie funkcjonował na dotychczasowych zasadach, a tylko w naszym regionie zostanie unicestwiony.

(...) Biorąc pod uwagę wszystkie wyżej wymienione argumenty wyrażam pogląd, że rzeczywiście problem podjęty w uchwale Rady Pracowniczej wymaga natychmiastowego uregulowania, przy czym działanie to powinno być skierowane na szczebel centralny. Aby jednak osiągnąć pozytywny skutek, a przede wszystkim, aby nie zniweczyć niezaprzeczalnego dorobku sportowego naszego regionu, zwróciłem się do dyrektora generalnego KGHM z pismem wnioskiem, aby zgodnie z intencją uchwały Rady Pracowniczej podjął odpowiednie działania w tej, tak ważnej, sprawie z myślą o sporcie i pracownikach sportowcach.

Oceniając realnie, że taka decyzja wymaga wielu uzgodnień oraz przygotowań zgłaszam propozycję, aby rada uwzględniła moją argu-

albo tenisista. U nas jest odwrotnie.

O potrzebie zaprowadzenia ładu w systemie finansowania polskiego sportu zaczęło się mówić głośno i dobitnie w roku 1980. Krytyka była ostra i płynęła z różnych środowisk, także ze środowiska sportowców i działaczy. Postulowano wówczas, aby skończyć z mitem „amatorstwa”, wprowadzić profesjonalizm, opracować proste i klarowne przepisy rządzące finansowaniem sportu. Domagano się zwłaszcza uregulowania roli i funkcji przemysłu sponsorującego kluby sportowe. Mowa była przede wszystkim o tym, aby wprowadzić proste rozwiązania prawno-finansowe, które pozwolą przemysłowiłożyć pieniądze na rozwój sportu, ale bez lewych etatów i innych niezbyt czystych manipulacji. Odwoływano się do doświadczeń światowych, do systemów, a polegających na tym, że przemysł jest ekonomicznie zainteresowany finansowaniem sportu.

Niestety był to głos na puszczy. Szumnie zapowiadana ustawa o kulturze fizycznej, jaka ukazała się w roku 1982, a mająca zaprowa-

SZACH I... MAT?

JANUSZ DOBRZAŃSKI

mentację i odstąpiła od wymogu realizacji własnej inicjatywy do czasu załatwienia sprawy w skali państwowej”.

Tak przedstawia się bulwersująca sprawa boksów, trenerów i działaczy „wiszących” na kopalnianych etatach — na podstawie treści i ducha oficjalnych decyzji i dokumentów. Nie cytuję pisma, jakie dyrektor „Rudnej” skierował do szefa koncernu, albowiem jest ono w swej treści zbieżne z korespondencją adresowaną do Rady Pracowniczej.

Moim zdaniem Rada Pracownicza „Rudnej” zasłużyła na słowa uznania. Finansowanie i funkcjonowanie sportu w Polsce oparte jest bowiem od dziesięcioleci na przepisach złych, by nie powiedzieć głupich. Ich filozofia, jak się zdaje, wypływa z przyjętego ongiś a przełożonego hipokryzją założenia, że w kraju realnego socjalizmu nie ma miejsca na zawodowy sport. A więc taki, który jest ideologicznie obcy. Wedle tej filozofii stworzono więc przepisy, które, przynajmniej na zewnątrz miały stwarzać wrażenie, że polscy sportowcy to w istocie pracownicy przedsiębiorstw, którzy po południu, dla zdrowia i z czystej miłości do rywalizacji kopią piłkę, albo leją się w ringu, po amatorsku i, Boże broń, nie dla pieniędzy.

I aby komuś przypadkiem nie przyszło do głowy, żeby zacząć finansować działalność sportową wprost, co mogłoby spowodować posądzenie o profesjonalizm, stworzono sieć przepisów nie do omińnięcia. Rzeczywistość wygląda więc tak, że jeśli sportowiec ma osiągnąć sukces, europejski czy światowy poziom, to musi być na „lewy” etacie, jako fikcyjny górny, ślusarz czy tokarz. Bo wysoki, słuszny nie da się pogodzić z kluczem zawodowemu. Jest to po prostu niemożliwe. Oczywiście tego stanu niemożliwego została faktura już wiele lat temu została uznana na całym świecie i ktoś tam nie tworzy fikcji. Jeżeli ktoś uprawia sport profesjonalny, to w rubryce zawód wpisuje piłkarz

dział elementarny ładu w systemie organizacji i finansowania sportu, okazała się wielkim rozczarowaniem, nie tylko niczego nie naprawiła, ale wprowadziła jeszcze większy bałagan niż był wcześniej. Niby z jednej strony system stypendiów miał zastąpić „lewe” etaty, ale z drugiej sposób jego naliczania wymyślono taki, że sportowiec — stypendysta nie przeżyłby do pierwszego. I w praktyce stypendium stało się niewielkim dodatkiem do nadal utrzymywanego „lewego” etatu. Na temat innych przepisów wspomnianej ustawy nie będę się rozwodził, jest bowiem oczywiste, że gdyby były przejrzyste i logiczne, nie byłoby tego, co jest. A jest bałagan.

I dlatego uważam, że inicjatywa Rady Pracowniczej „Rudnej” zasługuje na szacunek. Ktoś wreszcie musi zacząć robić porządek. Dobrze się stało, że zabrała się do tego największa kopalnia w Europie. Bo jest to zakład o ogromnym autorytecie i wielkiej sile przebić, co ma duże znaczenie.

Nie podoba mi się tylko metoda. I tu podzielam obawy dyrektora Jarmużki. Jeżeli rada będzie konsekwentna i bokserzy dostaną wypowiedzenia, to nie czekając aż minie okres wypowiedzenia z dnia na dzień przeniosą się do innych klubów. Sekcja przestanie istnieć, a niebezpieczny precedens może wywołać lawinę, która zniszczy cały sport w zagłębiu miedziowym. Sport, który w naszych miastach dla tysięcy ludzi jest jedyną kulturalną rozrywką. Sport, w którym rozwój i osiągnięcia zainwestowano ciężkie pieniądze, i pracę wielu ludzi. Podejmując ostateczną decyzję trzeba to wziąć pod uwagę i zdać sobie sprawę z odpowiedzialności. Na razie rada powiedziała „szach”. Czy powie również „mat”? Oby nie. Bo jednak najtańszą metodą załatwiania dziur w dachu jest założenie nowych dachówek. Budowanie nowego domu, bez dziury w dachu, na gruzach starego jest metodą tyle droga, co bezsensowna. I trzeba o tym pamiętać.

Chore dzieci i zima

Podczas jednej z wiosennych sesji MRN w Głogowie, bodajże w maju br., radna z osiedla Piastów Śląskich złożyła wniosek, aby w istniejącej miniprzychodni, w której działa gabinet stomatologiczny i internistyczny, poczynić pewne zmiany. Otóż mieszkańcy Piastów na spotkaniach z radną postulowali, aby zamiast gabinetu stomatologicznego uruchomić poradnię dla dzieci chorych. Postulat wydawał się logiczny. Większość zamieszkujących tam rodzin ma małe dzieci, a osiedle jest znacznie oddalone od centrum, od szpitala i przychodni rejonowej. Podróżowanie z chorym dzieckiem jest uciążliwe, a na dodatek komunikacja miejska nie zawsze działa jak należy. Zarabiają więc tak-sówkarze, których i tak gdy są potrzebni — nie ma. Za jest jeszcze więcej argumentów i nie ma sensu bawić się w ich wyliczanie. Fakty są takie, że wniosek radnej uzyskał poparcie MRN. Przewodnicząca komisji zdrowia zobowiązała się załatwić zgodę sanepidu, a to wydawało się najtrudniejsze. Przedstawiciel ZOZ orzekł, że zmiana funkcji pomieszczenia w miniprzychodni będzie wiązała się z trzymiesięcznym remontem.

Gdy wydawało się, że wszystko jest na najlepszej drodze i przychodnia dla dzieci zacznie działać jeszcze przed zimą, nastąpiło coś zupełnie nieoczekiwanego. Otóż do MRN wpłynęła informacja, że radni WRN z Głogowa i grupa mieszkańców osiedla sprzeciwiają się zmianie przeznaczenia gabinetu stomatologicznego.

Wnioski nasuwają się same. Zima idzie, a mieszkańcy mogą jeszcze długo spierać się co lepsze. Dyskusja ta przypomina dylemat z gatunku czy myć ręce czy użyć. Powinno się myć i jedno, i drugie. Chyba jednak łatwiej dorosłemu nawet z bólem zębem przejechać pół miasta niż wędrować z chorym dzieckiem. Dziwi też, że ZOZ tak skwapliwie umywa ręce.

(bmk)

LISTY

KTO IM POMOŻE..?

Jest ich kilku od 16 do 18 lat, ich zamiłowaniem jest muzyka młodzieżowa — awangarda i disco. Komponują, piszą teksty. Brak im sprzętu nagłaśniającego i miejsca do pracy.

Przez pewien czas gościny udzielała im „Budowlanka” — ale i tam nie ma już dla nich miejsca — nie są uczniami tej szkoły. Czy naprawdę nie ma miejsca w Lubinie dla młodych ludzi (małego skrawka nieba)?

Nie można mierzyć wszystkich jednakową miarą. Dowiadywałam się w kilku instytucjach, które kiedyś „współpracowały” z młodzieżą. W odpowiedzi słyszałam zawsze te same odpowiedzi: Mielimy u siebie młodzież, grali, wszystko zniszczyli, nie mamy instruktora — specjalnego! — do muzyki młodzieżowej. A przecież wystarczy tylko troszkę dobrej woli i wiary w tych młodych ludzi..

Mój „salon” w M-3 (całość 46 m), niestety, nie nadaje się na warsztat muzyczny.

Ja ze swej strony podejmuję się opieki nad tym istniejącym?.. powstającym?, zespołem młodych ludzi.

Może ktoś dysponuje też zakurzoną, zapomnianą, nieczynnym sprzętem, który zmagazynowany i zapomniany zalega jakieś piwnice i magazyny.

CZYTELNICZKA Z LUBINA (Nazwisko i adres znane redakcji)

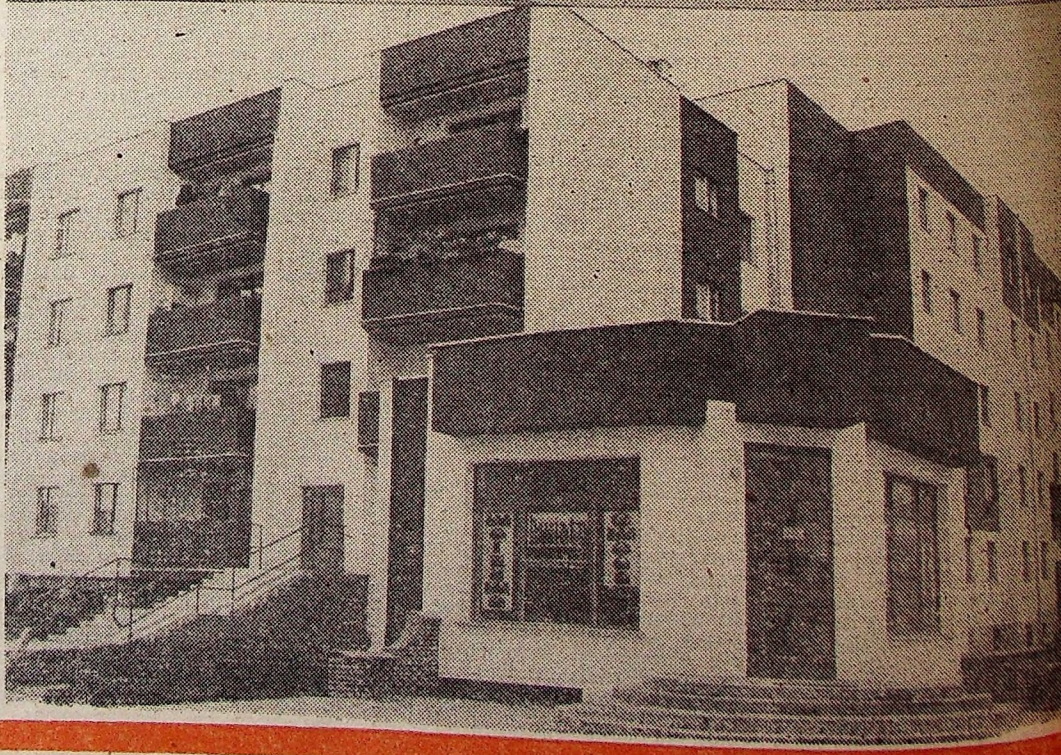
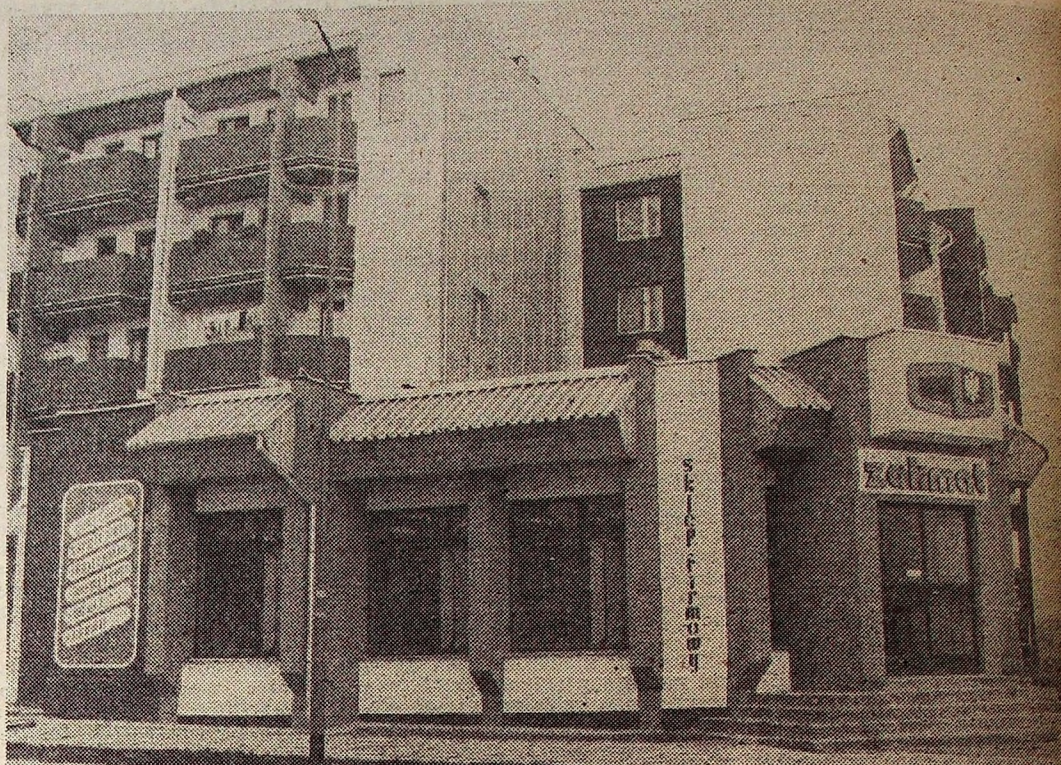
MOŻNA INACZEJ

W Polsce narzeka się od dziesięcioleci nie tylko na to, że buduje się za mało mieszkań. Krytykuje się także jakość tego, co projektują architekci i urbanisci, a wykonują budowlani. Typowe polskie osiedle to brzydkie bloki wciśnięte pomiędzy wykroty. Nie ma w nim odpowiedniej liczby sklepów i innych placówek, czyli tego co nazywamy komunalną infrastrukturą. A bywa i tak, że mieszkańcy nowych bloków mieszącami brną w błocie, bo nie buduje się na czas ulic i chodników.

Za brzydotę wini się architektów i urbanistów, a także technologię wielkiej płyty, która nie daje swobody manewru podczas projektowania. Za resztę obrywają budowlani i inwestorzy. Tymczasem obszary winy nie rozkładają się tak jednoznacznie. Bo brzydki blok mieszkaniowy w źle skomponowanym osiedlu wcale nie oznacza mało zdolnego albo leniwego projektanta. Nie wynika także z technologii wielkiej płyty. Na całym świecie buduje się bowiem głównie z elementów prefabrykowanych — estetycznie i funkcjonalnie. Często taka „typowa” architektura bywa prawdziwym dziełem sztuki, np. w wykonaniu fińskim, by posłużyć się przykładem najdoskonalszym.

Brzydota w polskim wydaniu bierze się głównie ze zmonopolizowanego rynku budowlanego. Można by wymienić całą litanię projektów architektoniczno-urbanistycznych, które zachwycaly piękną kompozycją i dbałością o szczegóły, ale tylko do momentu przekazania do realizacji. Kiedy brali się za nie budowlani, wychodziło zupełnie coś innego. Dlaczego? Wszystkie „udziwnione” projekty były przez mistrzów kielni bardzo niemile widziane. Bo ich wykonanie było trudniejsze, bardziej skomplikowane i wymagające większego wysiłku. Dlatego już podczas negocjacji z inwestorem na temat przyjęcia zlecenia, stawiano warunek, że wszystkie „udziwnienia” trzeba skorygować. Inwestorzy najczęściej godzili się na to, bo alternatywą było nie wybudować w ogóle. W ten sposób powstawały ponure blokowiska. Na szczęście nie zawsze, bo w ponurym pejzażu można znaleźć pozytywne wyjątki.

Takim przykładem jest lubińskie Ustronie I. Zaprojektował je mgr inż. arch. Józef Kordas dla Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego. Z kolei spółdzielnia umiała się dogadać z wykonawcami — Zakładem Remontowo-Montażowym KGHM i Lubińskim Przedsiębiorstwem Budowlanym. W projekcie niczego nie zmieniono i osiedle wygląda tak, jak wyobraził to sobie jego twórca. Wraz z domami mieszkalnymi budowano infrastrukturę komunalną i tzw. małą architekturę. I choć na osiedlu wciąż trwają prace (na podkreślenie zasługuje ich dobra jakość), już dziś można powiedzieć, że jego mieszkańcom będzie się tu żyło przyjemnie i wygodnie. A zatem można inaczej. Szkoda tylko, że w naszych realiach dobre przykłady bywają mało zaraźliwe...



II. Stygmaty

ATAKI SZATANA

Biografie O. Pio, świadectwa żyjących jeszcze świadków, wspomnienia zapisane przez bliskie mu osoby zwracają uwagę, że od początku swego życia zakonnego, a nawet jeszcze wcześniej, od dzieciństwa prawie, prześladowany przez siły nieczyste. Wynika z licznych fragmentów listów do kierownika domu, O. Benedetto da San Marco in Lamis. Zły duch zjawiał się mu często w przerażającej postaci, atakując z taką intensywnością, zadając takie ciosy, kłując i dręcząc z taką mocą, że wypadek O. Pio jest chyba jednym z radszych w hagiografii Kościoła.

Przerażające wrażenia, wynikłe z nocy pełnych zażartych walk z szatanem, zawarł O. Pio w listach do swoich kierowników duchowych, znajdujemy je też w wspomnieniach innych osób. „Moje słabe zdrowie, pisze O. Pio, ma swoje lepsze i gorsze dni. Prawda jest, że cierpię, ale cieszę się bardzo, że przez moje cierpienie Pan daje mi przeżywanie niewyrażalną radość! Jeśli by było tych cierpień, tej ustawicznej walki, którą szatan nieustannie toczy ze mną, to mój życie, chyba już bym był w raju. W tymczasem czuję, że tkwię w rękach szatana, który usiłuje mnie wyrwać z rąk Jezusa. Boże! Jakaż to okrutna, przejmująca bitwa!

Moja wielka słabość napawa mnie lękiem i sprawia, że zimny oblewa me ciało. Szatan w tej przewrotnej strategii, wojując ze mną nie męczy się nigdy. Diablel czyni potworny zamęt. Nieustannie wydaje ryki, krzyczy wokół mnie, wokół mej ubożystości (...). W pewnych chwilach staję jakby na krawędzi załamania i wydaje mi się, że ta walka służy raczej mojemu oświeceniu przez tych strasznych laj-tów. Wszystko to przeżywam, czuwając uderzenia bolesnych ciosów.

Diablel za wszelką cenę chce mnie zdobyć dla siebie. Proszę was wierzyć, że to wszystko znosi i cierpię dlatego, że jestem chrześcijaninem. Gdybym nim nie był, to by tego nie było. Nie mam jednak powodu, dla którego dopuszcza to wszystko na mnie i dotychczas nie ulitował nadę mną i nie uwolnił mnie od tego. Tylko to wiem, że On działa bez celu i że wszystko ma swój najświętszy sens i pokój dla naszej duszy”.

Wspomniany już wcześniej O. Alberto d'Apolito opisuje szczegółowo walki O. Pio z szatanem, walki których był on świadkiem w młodym chłopcu z seminarium w klasztorze San Giovanni Rotondo.

„My braciszku — wspomnieliśmy — bywalismy często budzeni w nocy w środku nocy przerażającym ogłosem rzucanych mocnych łancuchów, zgrzytem żelaza, rykami i jękami dochodzącymi do numer 5, w której przebywał O. Pio. Chłopcy naciągali rękę na głowy, drżąc ze strachu. O. Pio, pragnąc ich uspokoić, zapewniał, że demon nie będzie dręczył ani nie zrobi im nic złego, że całą złość i nienawiść kieruje ku niemu. Raz jeden z chłopców rzekł, chcąc ujść za łaską: „Gdyby mi się ukazał, pogoniłbym go precz!”. Na to O. Pio: „Nie wiesz co mówisz. Gdyby ukazał demona, umarłabyś z przerażenia”.

W następnych latach, a walka O. Pio z szatanem nie ustawała. Jednak pełna okrucieństwa, stała się gościną, która nie łamie ufności. O. Pio w Bożą łaskę i miłosierdzie. Właśnie to wrażenie, notuje, że znaj-

duję się w rękach szatana, który chce mnie wyrwać z rąk Jezusa. Jakaż to wielka walka, a mój Boże, którą szatan podejmuje przeciwko mnie. To prawda, że pokusy, na które zostałem wystawiony, są okrutne. Pokładam jednak ufność w Bożej Opatrzności i mam nadzieję, że nie wpadnę w otcłań kusiciela”.

EGZORCYZMY

Z wielu świadectw wynika, że miał O. Pio od Boga moc wypędzania demonów z opętanych, choć nie działał się to bez walki i cierpień. Do kościoła kapucynów Matki Bożej Łaskawej przywożono wielu opętanych, którzy pod wpływem modlitwy, egzorcyzmów, a czasem samego tylko znaku krzyża świętego, nakreślonego przez O. Pio u-

u Chrystusa łaską uwolnienia nie-szczęsnej dziewczyny od demona. Nagle, w środku nocy, coś czy raczej ktoś, wymierzył mu mocny, brutalny cios pięścią w plecy. O. Pio aż upadł na twarz na podłogę! Upadek spowodował, że rozciął sobie głęboko łuk brwiowy i posiniaczył twarz. Słyszac krzyk bólu, dochodzący z celi O. Pio, nadbiegli ojciec przełożony z innym zakonikiem. Wezwano lekarza, który opatrzył i obandażował rany i stłuczenia. Było oczywiście, że tego dnia O. Pio nie będzie mógł zejść do kościoła, by odprawić Mszę Świętą.

Wczesnym rankiem, jak zwykle, tłum wiernych wypełniał plac przed kościołem. Nikt jeszcze nie wiedział, co zdarzyło się tej nocy ani że O. Pio nie zjawi się do

czyła w Mszy św. swojego wyzwoliczela. Raz jeszcze, płacąc własną krwią i cierpieniem, zwyciężył O. Pio.

CZYSZCOWE DUSZE

Znana była wielka miłość iliwość O. Pio dla dusz cierpiących w czyśćcu, za które dużo i często się modlił. Często też powtarzał, jak bardzo są im potrzebne nasze modlitwy, nasze cierpienia i umartwienia ofiarowywane Bogu w ich intencji.

O. Pio często opowiadał o tym, jak zjawiały się mu duchy zmarłych, prosząc go o pomoc i wstawienie. Oto jedno z takich zdarzeń, o którym w 1922 r. opowiedział chłopcom z kolegium kapucyńskiego w San Giovanni Rotondo:

„Kilka dni temu wieczorem zszedłem do kominka, by rozgrzać się i, ze zdziwieniem, dostrzegłem czterech nieznanych mi braci, którzy siedzieli wokół ognia bez słowa, z naciągniętymi na twarze kapturami. Pozdrowiłem ich słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, ale żaden mi nie odpowiedział. Popatrzyłem na nich uważnie, by poznać co za jedni, ale żadnego nie rozpoznałem.

Pozostałem jeszcze trochę i patrząc na nich odniosłem wrażenie, że cierpieli. Znowu pozdrowiłem ich i odszedłem ku celi Ojca Gwardiana, by dowiedzieć się, czy nie przybyli do nas czasem jacyś bracia z zagranicy. „A któż by wypuszczał się w drogę w taki czas” — odrzekł przełożony. Ja jednak upierałem się, że na dole, przy ogniu siedzą czterej kapucyni, grzejąc się i nic nie mówiąc. Żadnego z nich nie poznałem, nie wiem kim są.

Wraz z Ojcem Gwardianem zeszliśmy zaraz na dół, lecz tam nie było nikogo. Zrozumiałem wtedy, że byli to dawno zmarli bracia, którzy odbywali karę czyszcową w tym miejscu, w którym obrazili Boga. Całą tę noc spędziłem modląc się przed Najświętszym Sakramentem o uwolnienie ich od mąk czyszcowych”.

O innym spotkaniu z duszą z czyśćca opowiedział w maju 1922 r. Ojciec Pio biskupowi Alberto Costa i kilku ojcom kapucynom, obecnym przy tej rozmowie. Wielu biografów O. Pio przytacza to zdarzenie, kiedy to w mroźną, śnieżną noc O. Pio dostrzegł otwierające się drzwi pokoju i wchodzącego jakiegoś starca, ubranego w płaszcz, jaki nosili wieśniacy z San Giovanni Rotondo. „Kim jesteś, czego chcesz?” — zapytał O. Pio dziwnego o tej porze gościa, który wszedł do klasztoru nie wiadomo jak.

Starzec odrzekł: „Ojciec Pio, jestem Pietro Di Mauro, zwany Precoco. Zmarłem w tym klasztorze 18 września 1908 r. w celi nr 4, kiedy tutaj był przytułek dla żebraków. Pewnego wieczoru, kiedy leżałem w łóżku, zasnąłem z zapalonym papierosem i spałem się. Jestem w czyśćcu. Tylko Msza św. może mnie uwolnić. Bóg zezwolił mi tu przyjść i prosić Ojca o ratunek”.

O. Pio zaraz z rana odprawił Mszę św. w intencji niezwykłego gościa, a O. Paolino, któremu o wszystkim opowiedział, pobiegł do archiwum, by sprawdzić, czy w ogóle taka rzecz wydarzyła się w obrębie zabudowań klasztornych w 1908 r. Zapiski potwierdziły słowo w słowo opowieść nocnej zjawy.

(cdn)

IRENA BURCHACKA

OJCIEC PIO (5)



spokajali się, uwolnieni od dotychczasowych udręk.

Była majowa niedziela roku 1922. Po niesporach i błogosławieństwie eucharystycznym O. Pio wszedł do zakrystii, gdzie czekała pewna rodzina z opętaną kobietą, która na jego widok zaczęła wyc i przeklinać.

O. Pio z całym spokojem zaczął, pośród krzyków, wyzwisk i przekleństw opętanej, odprawiać egzorcyzmy. W pewnej chwili kobieta dosłownie ryknęła i jakaś niewidzialna siła uniosła ją na metr nad podłogę. Wszyscy zamarli ze zgrozy, tylko O. Pio kontynuował z całą energią i wiarą egzorcyzmy. Wreszcie kobieta uspokoiła się, stając się zupełnie innym człowiekiem, spokojnym, opanowanym.

Przytoczmy jeszcze jeden przykład walki O. Pio ze złym, duchem. Będzie to, opisany w prasie kapucyńskiej, przez świadków wypadek opętanej, przez demony 18-letniej dziewczyny z Bergamasco. Kiedy w 1964 r. przywieziono ją do O. Pio, ten czuł się tak słabo, że tylko pobłogosławił ją. W kilka dni później, za zgodą arcybiskupa egzorcyzmy nad nią miało odprawić kilku ojców kapucynów i franciszkanów. Rychło jednak przerwali, bo opętana szedząc, śmiejąc się i wrzeszcząc wołała: „Jedźcie i pili, a teraz chcecie mnie wygnąć z tego ciała. Nigdy, przenigdy!”.

Kiedy powiadomiono o tym O. Pio, zasmucił się bardzo i następnej nocy modlił się, by wyłagać

ołtarza. Nagle w ciszy wypełnionej rozmodleniem pielgrzymów, rozległ się krzyk dziewczyny z Bergamasco: „Tej nocy uderzyłem starego... zobaczycie czy odprawił Mszę”.

Nikt nie wierzył krzykom opętanej, ale kiedy nadeszła pora Mszy św. pielgrzymi ze zdumieniem usłyszeli zapowiedź, że O. Pio źle się czuje i nie zjawi się do kościoła. Znowu rozległ się znany wszystkim krzyk: „Słyszeliście?... stary nie odprawił Mszy! Walnąłem go tej nocy!”.

O. Alberto d'Apolito, który będąc wówczas proboszczem w San Severo, odwiedził rankiem O. Pio i zastał go w żalnym stanie, pośluczonego i obandażowanego zapytał: „Co się stało, Ojciec duchowny?”. „Nic, odrzekł O. Pio, po prostu tej nocy przewróciłem się”. „Ojciec, słyszałem głosy na ścianie przed kościołem, że to demon, który opętał tę dziewczynę, uderzył Ojca w plecy, i przewrócił na ziemię. Czy to prawda?”.

O. Pio stanął nieruchomo, spojrzawszy swoim zwyczajem głęboko w oczy rozmówcy i po chwili powiedział: „Wszystko jest możliwe”.

Po kilku dniach, jeszcze opuchnięty, z siniakami na policzkach odprawił O. Pio Mszę św. W kościele była i rodzina dziewczyny z Bergamasco oraz ona sama. Na widok stygmatyka dziewczyna krzyknęła z całych sił i zemdlała. Doszedłszy do przytomności, spokojna, w skupieniu, uczestni-

„Jechałem autobusem zakładowym z Polkowic do Legnicy. Na jednym z przystanków wsiadł do autobusu mężczyzna, który trzymał w ręku jakieś kartki. Potem położył je na siedzeniu i jakiś czas później wysiadł. Podeszedłem i wziąłem te kartki. To były ulotki pt. „Kto jest kto”. Nie potrafię, niestety, rozpoznać tego mężczyzny...”

„Mieszkam w Głogowie. Wracalem rano ze sklepu i w bramie mojego domu zauważyłem mniej więcej 12-letniego chłopca, który naklejał jakieś ulotki. Zacząłem je czytać i zobaczyłem, że ich treść jest obraźliwa dla kandydatów „Solidarności”. Chwyciłem wtedy chłopca i kazałem mu powiedzieć jak się nazywa i do której szkoły chodzi...”

Za niespełna dwa tygodnie minie akurat pół roku od czerwcowych wyborów, po raz pierwszy od dziesięcioleci mających posmak demokracji. Po raz pierwszy od lat szary człowiek nie był pędzony do urny, by głosować, ale aby świadomie wybierać i równie świadomie opowiedzieć się za określonej siłą polityczną... Po raz pierwszy też od lat czterdziestu byliśmy świadkami walki wyborczej między kandydatami wysuwanymi przez wszystkie lub raczej prawie wszystkie ugrupowania. Miała to być walka fair — jak na dzentelmenów przystało. I na samym początku rzeczywiście pojedynki polityczne rozgrywano w białych rękawiczkach. Może jedynie z podtekstów lub między wierszami można było zorientować się we wzajemnych animozjach.

Im jednak bliżej było 4 czerwca, tym bardziej atmosfera rozpalala się i to bezspornie najbardziej na tych — wydawałoby się dobrze okopanych — pozycjach, do których zaczęły zaglądać symptomy porażki. Słaby sportowiec na boisku — fauluje. Mniej więcej to samo robi słaby polityk, gdy czuje, że lada moment do jego bramki wpadnie piłka decydująca o przegranej...

„Nie będziemy was instruować, jak i kogo macie skreślać, jak czynią to inni, żeby tylko swoich „wepchać” za wszelką cenę do gmachu przy ul. Wiejskiej, znieważając innych. (...) Ani na myśl nam przyszło, by dorosłych ludzi traktować jak bezmyślną masę, którą chce się (...) manipulować (...). Brzydzimy się takimi haniebnymi metodami, chociaż inni je tak ocochocko stosują (...).”

„Wierzymy, że w trakcie rozmów z naszymi kandydatami, prowadzonych w języku polskim, bez pośrednictwa importowanych agitatorów, ubranych normalnie, a nie w aktorskie fraki, poznaliśmy ich jako zwykłych ludzi (...), którzy chcą dla was coś zrobić (...).”

Dziś takie apele (a wszystkie rozpoczynające się od słów: „Droży Wyborcy!”) budzą co najwyżej uśmiešek politowania. Wówczas jednak „drogi wyborca” wcale się nie uśmiechał, tylko miał serdecznie wszystkiego dosyć — łącznie z całym czterdziestolecie. Takie teksty powodowały więc skutek wręcz odwrotny do zamierzonego — umacniały pozycję „drużyny Lecha”.

I właśnie wtedy ktoś zdecydował się na cios poniżej pasa. 1 czerwca we wszystkich miastach i miasteczkach naszego województwa (jednocześnie!) pojawiły się setki ulotek o treści szkalującej kandydatów na posłów i senatorów z „Solidarności”.

Ulotki te były wszędzie — w autobusach, pracowniczych i komunikacji miejskiej, na przystankach, w sklepach i urzędach, przyklejano je w bramach domów. „Kto jest kto” głosił tytuł, pod którym czarno na białym konkretnym osobom przypisywano konkretne cechy i zachowania ogólnie uznane za niemoralne czy

nawet wręcz przestępcze. Pod ulotką widniał podpis: „Solidarni”.

Zredagowanie i rozkolportowanie owych ulotek jednocześnie w całym województwie było już nie tylko ciosem poniżej pasa, nie stosowanym na ogół w walkach politycznych w krajach cywilizowanych. Ow faul nosił wszystkie znamiona przestępstwa zawartego w art. 178 § 1 Kodeksu Karnego: „Kto pomawia inną osobę, grupę osób lub instytucję o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć je w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny”.

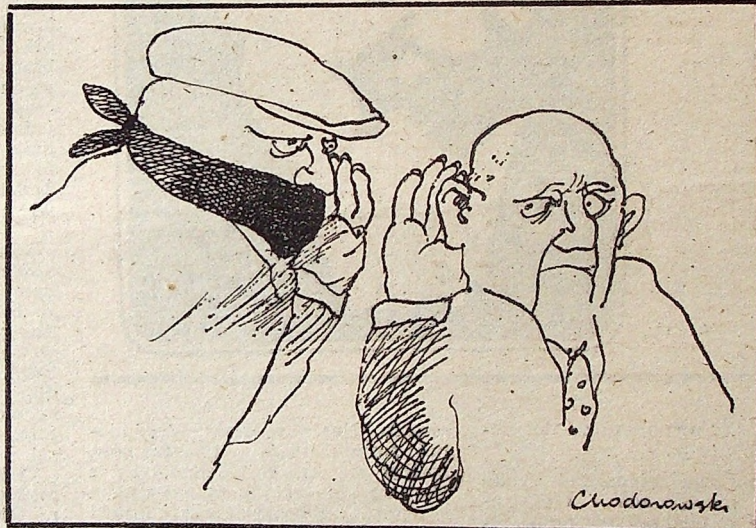
Zawiadomienie o przestępstwie zgłosił Komitet Obywatelski „Solidarności” w Legnicy. Prokurator rejonowy wszczął śledztwo własne. Przesłuchano świadków. Niestety, zszyscy z nich jedynie znaleźli te ulotki. Pewne nadzieje wiązano z tropem głogowskim.

Kształcenia Nauczycieli w Legnicy, Spółdzielnia Papierniczo-Poligraficzna „Poligraf” w Legnicy, Przedsiębiorstwo „Jangraf” w Janowicach Dużych, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Legnicy, Wojewódzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych oraz Komitet Wojewódzki PZPR w Legnicy.

We wszystkich wymienionych instytucjach prokurator, w obecności biegłego z Zakładu Techniki Biurowej we Wrocławiu, przeprowadził oględziny „Romayorów” w poszukiwaniu właściwej blachy „algraffo” (rodzaj matrycy — mówiąc najogólniej i najprościej), na której widniałby tekst ulotki „Kto jest kto”. Przejrzano w sumie ponad dziesięć tysięcy blach. Bez skutku. Tyle że na dobrą sprawę trudno się właściwie owej bezskuteczności dziwić. Nie sposób przecież wyobrazić sobie, żeby autorzy? owej ulotki, byli aż tak naiwni, żeby schować do archiwum cały dowodowy materiał swego przestępstwa...

Made in...?

ANNA BORSKA



Jeden ze świadków złapał przecież 12-letniego chłopca na gorącym uczynku rozklejania ulotek. Ale i ten ślad nie wniósł niczego nowego. Nazwisko, jakie podał ów 12-latek nosiło we wskazanej przez niego szkole dwóch uczniów, a świadek nie był w stanie rozpoznać czy któryś z nich jest akurat tym od rozklejania...

Jednocześnie powołano biegłego, który stwierdził, że oryginał, który wcześniej zreprodukowano w postaci ulotki, został prawdopodobnie sporządzony na maszynie do pisania marki „Optima” o skoku wózka 2,6 mm. Nie można jednak było określić cech identyfikacyjnych owej „Optimy” ze względu na to, że tekst graficzny na ulotkach, pomniejszony przy reprodukcji offsetowej, nie nadawał się do badań indywidualnych.

Pozostała ostatnia szansa — znalezienie urządzenia poligraficznego, na którym wydrukowano ulotki. Bardzo szybko ustalono, że jest to czeski „Romayor”, których w województwie legnickim pracuje dokładnie dwanaście. Prawdę jednak mówiąc nikt nie wie czy z całą pewnością jest to dokładna liczba. 12 „Romayorów” figuruje bowiem w rejestrze Urzędu Wojewódzkiego. O tych poza rejestrem nikt nie ma pojęcia...

Zarejestrowana dwunastka to: KGHM w Lubinie, Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Piotrowicach, Urząd Wojewódzki i Miejski w Legnicy, Instytut

Z powodu niewykrycia sprawców prokuraturze nie pozostało nic innego, jak tylko umorzyć śledztwo. I bezspornie sprawy tej na konto sukcesów organów ścigania zapisać nie można. Z drugiej jednak strony, choć autorzy ulotki wywinęli się z rąk sprawiedliwości i oni również zwycięstwa żadnego nie odnieśli. Wręcz przeciwnie, Nagromadzony w treści ulotek brud i błoto chybił celu, a właściwie jeszcze bardziej zjednoczył elektorat wokół „Solidarności”. Tak się bowiem składa, że większość społeczeństwa miała (i ma!) dość różnego rodzaju „zagrywki” i „podchody”, a te ulotki jako właśnie taką „zagrywkę” przyjęto...

Najprawdopodobniej nie dowiemy się nigdy nazwisk autorów „Kto jest kto”. Chociaż... nigdy nie wiadomo! Najczęściej przecież tacy „solidarni” jak ci podpisani pod ulotką, wcale solidarni nie są. Poza tym najpewniej jest ich spora liczba. No bo jakże by inaczej zdołali jednocześnie, w tak wielu punktach miast całego województwa rozrzuć tyle ulotek?! Musieli dysponować wieloma samochodami, a może nawet helikopterem czy samolotem?

I trudno sobie wyobrazić, żeby przy tej ilości zaangażowanych w brudną sprawę osób, któraś z nich nie uchyliła kiedyś rąbka tajemnicy. W końcu nie takie białe plamy zapisujemy teraz na co dzień...

PYTANIE DO...

majora STANISŁAWA GŁĘBOCKIEGO, naczelnika Wydziału Paszportów WUSW w Legnicy.

● Liczymy, albo przekazujemy dane dotyczące obywateli NRD, którzy w ostatnim czasie opuścili swój kraj. Polacy wyjeżdżają legalnie, ale jaka jest skala tego zjawiska, choćby tylko w naszym regionie?

— Od kiedy raz wydany paszport pozostaje do dyspozycji właściciela, nie jesteśmy w stanie policzyć ilu legniczan wyjeżdża i ilu pozostaje za granicą na stałe. Myślę, że jest to możliwe tylko w skali całego kraju. Mogę natomiast powiedzieć ile paszportów wystawiono po raz pierwszy, wznowiono czy też rozszerzono ich zasięg. W sierpniu było ich 8210 plus 221 paszportów służbowych i 16 na pobyt stały. Z różnych względów wydano 15 decyzji odmownych. We wrześniu nieco mniej, bo odpowiednio 6841, 276 służbowych i 9 na pobyt stały. Odmownie rozpatrzono 18 wniosków. Przy czym ten wrzesień nie oznacza, że wyjazdów jest mniej. Mamy sygnały z zakładów pracy, że coraz więcej osób przedłuża urlopy, decyduje się na bezpłatne, często już stamtąd informują, że nie wróca. Wyjazdów i decyzji o pozostaniu jest z pewnością więcej niż w latach poprzednich, ale to chyba naturalne — łatwiejszy dostęp do paszportów musiał to spowodować. Z tej też przyczyny więcej jest przypadków deportowania i wydalenia naszych rodaków z pobliskich krajów. W tym roku było u nas 39 takich spraw, 15 osób zatrzymano do wyjaśnienia lub aresztowano, 24 zostały bezpośrednio deportowane. Dotyczy to na ogół osób, które nie mają ważnej wizy i zgody tamtejszych władz na dalszy pobyt. Zdarzają się jednak kradzieże, prowadzenie samochodu po pijanemu i nielegalny handel.

● Scedowaliście w tym roku część pracy na terenowe urzędy „Orbis” i PTTK, powstają spółki z koncesją na „załatwienie” wiz i paszportów. Pracuje się lepiej, a interesanci zadowoleni?

— Koncesje dla spółek nie oznaczają, że spychamy pracę na innych, gros czynności nadal przecież wykonujemy, bo wszystkie paszporty do nas trafiają. Łatwiej powinno być interesantom.

● Brakuje ostatnio druków...

— To prawda i nie jest to problem tylko w naszym województwie, dotyczy zresztą także innych druków, na przykład na dowody osobiste. Wytwórnia Papierów Wartościowych nie nadąża. Każda ilość jaka do nas dociera, natychmiast rozsyłana jest do urzędów.

● Podobno wzrosną opłaty paszportowe?

— Jak co roku, w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z 1988 r. Odpowiednio do wzrostu wynagrodzeń.

● Dziękuję za rozmowę.

II i III liga zakończyły rozgrywki

GKS lepszy tylko o jedną bramkę

Po przedostatniej serii spotkań rundy jesiennej jedenastka Zagłębia dogoniła katowicki GKS — po 22 pkt. i ustępuje liderowi jedną bramką — 18:6 i 20:9. O takiej pozycji lubińskiego zespołu marzyli jeszcze do niedawna tylko najagorzalsi kibice. Zagłębie od początku I-ligowych rozgrywek grało równo, na dobrym poziomie, bez wypadku przez cały sezon i są tego efekty. Duża w tym zasługa szkoleniowców: Stanisława Świerka i Wiesława Wojno. Kończąc się rozgrywki i jest obecnie szczególnie okazja, by uhonorować 20-lecie pracy Stanisława Świerka na stanowisku I trenera. Idzie mi o to, że na koniec sezonu wybierany jest najlepszy trener roku. Pan Stanisław ma wszelkie podstawy ku temu, by znaleźć się na ciele krajowej listy. Kierownictwa OZPN i Zagłębia powinny więc poczynić w tym kierunku odpowiednie kroki...

Niedzielny mecz z Jagiellonią, mimo mroźnej pogody, zgromadził na stadionie GOS prawie 9 tys. widzów, którzy opuszczali go z satysfakcją po zwycięstwie gospodarzy z białostocką drużyną 2:0. Ich pupile wyraźnie już zmęczeni trudami rundy jesiennej, potrafili wykręcić jeszcze tyle zapasu, by po słabszej pierwszej połowie, w drugiej uzyskać wyraźną przewagę i walczyć, co prawda bez powodzenia, o trzeci punkt. Goście, którzy przyjechali do Lubina z zamiarem wywalczenia remisu, grali defensywnie, ograniczając się tylko do sporadycznych kontr. Pierwszy celny strzał na bramkę Baki oddali dopiero w 42 min. Na ten strzał drużyna nie potrafiła znaleźć właściwej recepty. Kudyba, Godlewski, Góra i Zejer — najlepszy

piłkarz na boisku — próbowali zmusić Karwata do kapitulacji, ale ich strzały były zbyt anemiczne lub piłka miała bramkę gości. Dopiero po zmianie pól, gdy białostoczanin zaczął wykazywać zmęczenie forsownym tempem, gospodarze śmielej i skuteczniej atakowali bramkę Karwata. W 65 min. Kudyba, w angielskim stylu, skierował piłkę głową, po precyzyjnym podaniu Zejera, do siatki gości. W 79 min. Godlewski zmusił po raz drugi Karwata do kapitulacji. Pietrzykowski podał piłkę Śwerczykowi, który po minucie dwóch zawodników, widząc nadbiegającego na pole karne Godlewskiego, podał mu celnie, a ten skierował ją między słupkami i bramkarzem Jagiellonii do siatki. Oba gole były przedniej marki i więcej takich chcielibyśmy oglądać na lubińskim stadionie! W końcówce meczu Góra miał szansę zdobycia kolejnego gola, ale jego „główna” przeszła tuż nad poprzeczką.

Zwycięstwo w pełni zasłużone i tak ocenili je na pomeczowej konferencji trenerzy — Jagiellonii Ryszard Karalus oraz — Zagłębia Stanisław Świerk.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Bako, Chwaliszewski, Kujawa, Pietrzykowski, Wójcik, Śwerczyk (od 79 min. Ciliński), Godlewski, Zejer, Góra, Kudyba, Machaj.

Ostatni mecz rundy jesiennej lubinianie rozegrają w Krakowie. Wisła, po sensacyjnym zwycięstwie w Warszawie z Legią za 3 pkt., na własnym boisku będzie faworytem. Nie znaczy to jednak, że lubinianie są bez szans. Znamy ich ambicję i duże już umiejętności, które powinny zdecydować o końcowym wyniku.

PUNKT W WAŁBRZYCHU
NA WAGĘ ZŁOTA!

W ostatnim meczu rundy jesiennej legnicka Miedź zmierzyła się w Wałbrzychu z drużyną Górnik. Po bardzo emocjonującym pojedynku legnicka jedenastka, która miała nawet więcej strzeleckich okazji, wywalczyła bezbramkowy remis. I znów okazało się, iż Miedź lepiej gra w wyjazdowych meczach. Słiskie i zmarznięte boisko poważnie utrudniało grę obu zespołom. Miedź grała w składzie: Wichłacz, Krawczyk, Wałowski, Pisz, Michalski, Kochanek (od 85 min. Wójcik), Muranowicz, Dylus, Sitko, Baziuk, Bąk.

Na półmetku tabela II ligi przedstawia się następująco:

1. Hutnik Kraków	19	28	24:9
2. Stal St. Wola	19	26	21:9
3. Zagłębie Wałb.	19	24	21:12
4. Polonia Bytom	19	24	16:9
5. Górnik Wałb.	19	23	19:13
6. Igloopol Dębica	19	22	25:20
7. Gwardia W-wa	19	22	24:20
8. Siarka Tarnob.	19	22	20:18
9. Odra Wodzisław	19	21	25:22
10. Szombierki	19	20	25:21
11. Stilon Gorzów	19	20	20:17
12. Pogoń Szczecin	19	17	20:23
13. Lechia Gdańsk	19	17	18:21
14. Jelec Olawa	19	17	14:17
15. GKS Jastrzębie	19	17	14:22
16. Stal Rzeszów	19	16	13:20
17. Miedź Legnica	19	14	14:20
18. Resovia	19	13	13:18
19. Bałtyk Gdynia	19	12	14:25
20. Stocznia Szczecin	19	5	6:30

Zakończyła rozgrywki także III liga. W meczu rozegranym w ub. środę Chrobry zremisował na własnym boisku z zespołem MK Katowice 1:1. Głogowianie mieli wyraźną przewagę, ale pierwszego gola zdobyli goście z rzutu karnego. Wyrównał w 83 min. Żolik.

Tabela przedstawia się następująco:

1. Raków Częstoch.	19	31	36:13
2. GKS Tychy	19	29	34:15
3. Górnik Pszów	19	26	28:15
4. Chrobry Głogów	19	26	31:24
5. Piast Gliwice	19	25	28:16
6. Górnik Knurów	19	24	29:18
7. Piast N. Ruda	19	23	27:18
8. Śląsk Wrocław	19	23	27:19
9. Carbo Gliwice	19	22	32:26
10. Odra Opole	19	22	22:19
11. Ruch Radzionków	19	21	16:17
12. MCKS Czeladź	19	18	21:21
13. ROW Rybnik	19	17	18:24
14. MK Katowice	19	16	21:25
15. Naprzód Ryduł.	19	13	23:30
16. Kuźnia Jawor	19	13	17:28
17. Metal Kluczbork	19	13	11:23
18. Małapanew Ozim.	19	9	13:28
19. Victoria Wałb.	19	9	13:31
20. Granica Bogatynia	19	1	15:53

M. MACHNICKI

Porażka
w Gdańsku!

Jeszcze raz potwierdziła się opinia, że w I lidze bokserkiej nie ma mocnych... na gospodarzy! Lubinianie Zagłębie, które zmierzyło się z outsiderem tabeli Stoczniowcem Gdańsk przegrało po dramatycznych pojedynkach 9:11. Aż czterech pięściarzy Zagłębia przegrało swoje walki przed czasem: Paczkowski w II rundzie, Wardzala w III, Zgierski również w II starcie oraz Strzechowski już w I starciu! Długa przerwa w rozgrywkach znów okazała się niekorzystna dla lubińskiego zespołu.

A oto wyniki walk: Oczekliwiec po wyrównanym pojedynku zremisował z Leszczyńskim, Zajdel zdobył punkty walkowerem. Kliś po zaciętym pojedynku został uznany za pokonanego w walce z Urbanakiem stosunkiem głosów 2:1. Rudzki wygrał natomiast stosunkiem głosów 2:1, choć miał wyraźną przewagę. Treczyński został uznany za pokonanego w walce z H. Rychłowskim, Paczkowski przegrał przez rsc w II starciu z Wilczewskim, Wardzala przegrał z powodu kontuzji łuku brwiowego z T. Rychłowskim, Zgierski, który wystąpił na ringu w Gdańsku po poważnej kontuzji ręki, przegrał przez poddanie Nawrockiemu w III rundzie, Strzechowski został poddany już w I starciu Cichociemnemu, Zarenkiewicz zwyciężył Buczkowskiego przez poddanie w II starciu.

BM

REKREACJA

SZACHOWE MISTRZOSTWA
KGHM

Bardzo sprawnie przygotowali działacze ZM „Legmet” VII Drużynowe Mistrzostwa KGHM w szachach. W zawodach wzięło udział 13 zakładów. Klasyfikacja mistrzostw przedstawia się następująco: 1. ZM „Legmet” — 43 pkt. 2. Cuprum Wrocław — 39,5 pkt. 3. HM „Legnica” — 37,5 pkt. 4. ZG „Lubin” — 28,5 pkt. 5. „Polkowice” — 26,5 pkt. 6. ZG „Rudna” — 25 pkt. 7. ZNM „Polkowice” — 24,5 pkt. 8. HM „Głogów” — 21 pkt. 9. ZG „Konrad” — 19,5 pkt. 10. ZOZ Lubin — 17 pkt. 11. ZT Lubin — 16 pkt. 12. ZRM Lubin — 8,5 pkt. 13. „Elpena” Legnica — 5 pkt.

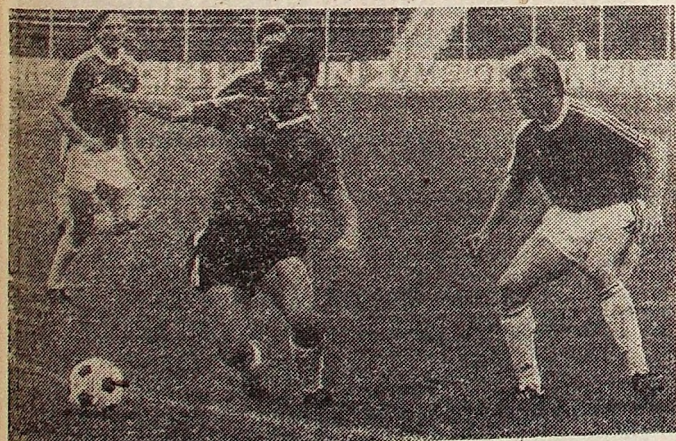
Na poszczególnych szachownicach zwyciężyli: I — Marian Borowiec (Legmet), II — Grzegorz Czapulak (Legmet) — obaj po 11 pkt. III — Władysław Nowak (Cuprum) — 10 pkt. IV — Jerzy Leusz (Legmet) — 11 pkt.

Zwycięskie drużyny grały w następujących składach: „Legmet” — M. Borowiec, G. Czapulak, Wiesław Dziobek i J. Leusz, 2. Cuprum — Marian Jabłoński, Aleksander Skórupa, Władysław Nowak, Mirosław Mielczarowski, 3. HM „Legnica” — Ryszard Jaśkowski, Józef Wieczorek, Aleksander Gejchman, Zdzisław Panasiewicz.

Ponadto po raz pierwszy rozegrano błyskawiczny turniej indywidualny dla poszczególnych szachownic. Pierwsze miejsce zajął M. Borowiec przed G. Czapulakiem i J. Leuszem.

Najlepszym drużynom i zawodnikom wręczono puchary i medale oraz nagrody rzeczowe.

BM



Fot. Jerzy Kosiński

Piłkarze ręczni na półmetku

Świetnie zaprezentowała się siódemka Miedzi na półmetku rozgrywek o mistrzostwo I ligi. Legniczanie, którzy występują w grupie „B” zajmują w tabeli drugie miejsce z taką samą ilością punktów, co przodownik — Pogoń Szczecin — po 20 pkt. Mają więc poważne szanse na zakwalifikowanie się do grupy „A”.

W ostatniej kolejce legniczanie odnieśli dwa łatwe zwycięstwa ze Stalą Gorzów 23:14 (9:2) i 25:19 (12:7). Bramki dla legniczan zdobyli: Korny, Winokurow, Astafiew, Sagitow — po 20, Krzyżków — 8, Sobczak — 7, Juralowicz — 6,

Pludowski — 4, Utracik — 2 oraz Kuczerewicz, Cygan, Dobrołowicz i Sukienik po 1.

Do sukcesu Miedzi walcnie przyczynili się głogowianie, którzy gościli lidera tabeli. Chrobry przegrał pierwszy mecz z Pogonią 32:41 (13:14) ale już w rewanżu był wyraźnie lepszy wygrywając 27:24 (13:11). Bramki dla Chrobrego zdobyli: Rogala, Dębkowski, Sikora — po 13, Kędziora — 12, i Proć — po 11, Celejewski — 7, Skołodź — 5, Łyżek — 4, Specht — 3, Radoszewski — 3 oraz Sowa, Musiał i Konrad — po 1.

Tabela przedstawia się następująco:

1. Pogoń Szczecin	14	20	411:355
2. Miedź Legnica	14	20	353:328
3. Grunwald Poznań	14	17	434:413
4. Chrobry Głogów	14	14	372:379
5. Grunwald R. Śl.	14	13	379:391
6. Górnik Sosn.	14	11	336:361
7. Gwardia Opole	14	10	360:374
8. Stal Gorzów	14	7	348:390

Również zakończyła półmetek II liga. Lubinianie Zagłębie po zwycięstwie w Tarnowie z siódmką Unii 23:22 i 21:20 zajmuje drugie miejsce w tabeli z dorobkiem 13 pkt. Liderem jest Fablok Chrzanów — 25 pkt.

(BM)

PHZ SPÓŁKA z o.o. w OLSZTYNIE ODDZIAŁ KATOWICE

INTER-TRADE

40-035 Katowice, ul. Jagiellońska 5

INFORMUJE,

ze prowadzi skład celny, który oferuje do

NATYCHMIASTOWEGO ODBIORU

za waluty wymienialne, następujące towary:

- zestawy do odbioru TV SAT firm: HP (High Performans) Uniden Salora,
- zestawy TV SAT Uniden z magnetycznym polaryzatorem:
- telewizory kolorowe 21"—26" firm: HCM Royal, ITT, Fujitsu, General,
- magnetowidy firm: HSM Royal, ITT,
- wieże foniczne firmy Simens.

Wyżej wymienione towary dostarcza do składu celnego firma CIFED SA z RFN.

Sprzęt objęty jest serwisem gwarancyjnym i pogwarancyjnym.

Ponadto oferuje do natychmiastowej sprzedaży za złotówki:

- sprzęt RTV i TV SAT,
- kserokopiarki i telefaksy,
- materiały eksploatacyjne,
- samochody osobowe, dostawcze, ciężarowe,
- maszyny budowlane i rolnicze,
- każdy inny sprzęt wg życzenia.

CENY KONKURENCYJNE.

Działamy już 3 lata.

Prowadzimy usługi serwisów dla Baltony i Pewexu.

Zapraszamy do składania ofert pod telefonami:

- KATOWICE — 511-924, 524-421 lub teleks 0312711;
- ŁÓDŹ — 843-627.

Dbajmy o meble

Zdobyte z wielkim trudem, wybrane w kolejkach meble — są naszym oczkiem w głowie. Bywa, niestety, że stajemy się ich niewolnikami, zatruwając domownikom i gościom życie uwagami przestrzegającymi przed zaplamieniem, zniszczeniem. Oczywiście, o meble trzeba dbać, ale wszelka przesada jest niedobra. Okryte pokrowcami, serwetami — tracą swój urok, są niewidoczne. Trzeba więc raczej nauczyć się, jak konserwować nasze szafy, kredensy, regały, tak by nie stały się utrapieniem domowników. Bardzo brzydkie są białe plastry na politurowanych meblach, powstałe po filizancie z gorącym płynem. Usunąć je można pocierając zaplamięte miejsca mieszaniną popiołu z popielniczki i nafty. Tampon z miękkiej szmatki zanurzamy w tej mieszaninie i pocieramy plamę ruchem kołowym. Po godzinie polerujemy miękką, welnianą szmatką. Plastry z alkoholu, kompotu lub słodkich soków usuwa się letnim wywarem z fusów kawy. Gotuje się je w małej ilości wody i odstawia do ostygnięcia. W wystudzonych macza się miękką szmatkę i pociera splamione miejsca. Po osuszeniu ligniny poleruje się do uzyskania po-

łysku. Plastry z tłuszczu, zupełnie świeże, pokrywa się warstwą soli. Po 24 godzinach sól usuwamy a całą powierzchnię polerujemy. Plastry z wody należy likwidować od razu przy pomocy gąbki, ligniny, szmatki i odrobiny rozpuszczonego wosku. Potem polerować ruchem kołowym korkiem od butelki. Plastry z brudnych palców zmywa się benzyną ekstrakcyjną, a następnie przeciera się szmatką zwilżoną mieszaniną oleju lnianego i terpentyny w równych ilościach.

To warto wiedzieć

● Aby utrzymać w czystości zlewozmywak ze stali nierdzewnej, należy po każdym zmywaniu wytrzeć go do sucha, a raz w tydzień przetrzeć kawałkiem gąbki zwilżonej wodą z dodatkiem denaturatu.

● Do mycia garnków (szczególnie aluminiowych) nie należy używać ostrych proszków, proszków z zawartością sody i amoniaku ani druciaków.

● Gdy przywiera coś do dna, najlepiej nalać do garnka gorącej wody z dodatkiem płynu do naczyń i pozostawić do odmożenia lub gotować wodę pod przykryciem. Garnki aluminiowe najlepiej myć specjalną watką do czyszczenia aluminium.

**DIGITAL****BIURO HANDLU ZAGRANICZNEGO
FIRMY „DIGITAL”****UMOŻLIWI TWOJEMU PRZEDSIĘBIORSTWU**w nowej, atrakcyjnej formie zakup towarów za waluty
wymienialne i za złotówki.**OFERUJEMY:**

- telewizyjne systemy dozoru i TV przemysłowej firmy PANASONIC
- zestawy do odbioru telewizji satelitarnej firmy ECHOSPHERE INTERNATIONAL USA
- sprzęt audio-wideo
- kserokopiarki: CANON, RANK, XEROX, TOSHIBA
- telefaksy OKI FAX, CANON FAX, RANK XEROX
- teleksy firmy SIEMENS
- maszyny do liczenia banknotów: ADS, ANKER, GLORY
- elektroniczne maszyny do pisania
- kalkulatory CASIO 12-, 14- i 16-pozycyjne.

SPECJALNA OFERTA!!!

● minialkomaty (alkoholomierze) w cenie 39 USD! BHZ firmy DIGITAL prowadzi usługi importowe i eksportowe w I i II obszarze płatniczym.

UWAGA! BHZ pobiera prowizję tylko w złotych!!!**Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe**Sp. z o.o. 80-385 Gdańsk, ul. Cz. Sztandaru 2
tel. 522068, 522069, fax 523631, tlx 512563

42-200 Częstochowa

40-551 Katowice

al. N.M. Panny 64

ul. Nasypowa 6

tel. 420 23

tel. 521300

tlx 037688

tlx 315684

**ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

w Lubinie

ZAWIADAMIA CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI,

że w dniu 30.11.1989 r. o godz. 17 w klubie „Nasza Chata” w Lubinie przy ul. Dąbrowszczaków 1, odbędzie się

**NADZWYCZAJNE ZEBRANIE
PRZEDSTAWICIELI CZŁONKÓW SMZM**

z następującym porządkiem obrad:

1. Uchwalenie zmian opłat czynszowych.
2. Uchwalenie zmian w statucie spółdzielni.

NAJSZYBCIEJ, NAJTANIEJ ZAMIEŚCISZ KAŻDE OGŁOSZENIE I KAŻDĄ REKLAMĘ W „POLSKIEJ MIEDZI”

Ogłoszenia przyjmujemy codziennie (z wyjątkiem sobót) w sekretariacie redakcji (Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, D-10, tel. 461-021 i 461-025) w godz. 8.30—15.

Nasz tygodnik ukazuje się nie tylko w zagłębiu miedziowym.

TV

CZWARTEK - 1989-11-23

9.25 „Głina z wyższych sfer” (8) - serial kryminalny.

16.25 „Kwant” oraz film z serii „Świat, w którym żyjemy”.

17.15 Teleexpress.

17.30 „Patrol”.

17.55 „Francis Bacon - notatki z wystawy”.

18.25 Magazyn katolicki.

18.45 10 minut.

19.00 Dobranoc.

19.10 „Teraz”.

19.30 Wiadomości.

20.05 „Głina z wyższych sfer” (8) - serial kryminalny prod. angielskiej.

21.00 Sport.

21.10 „Pegaz”.

21.55 Program publicystyczny.

22.25 „Sadie Nine” - recital piosenkarzy.

22.55 Dt - echa dnia.

23.15 Język angielski (36).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (6).

17.30 „Skarby kultury polskiej”.

18.00 Program lokalny.

18.30 „Puciadino nasze...” - reportaż.

19.00 Magazyn „102”.

19.30 Zielone kino: „Bataliony”.

20.00 Wielki sport.

20.00 Ekspres reporterów.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „Moonfleet” - film prod. USA.

23.20 Komentarz dnia.

PIĄTEK - 1989-11-24

9.25 „Księż” - film TP.

15.55 Intersygnal.

16.25 „Rambit” - teleturniej.

16.50 Okienko Pankracego.

17.15 Teleexpress.

17.30 Report.

17.50 Skarbiec.

18.30 „Top”.

18.50 Weekend w „Jedynce”.

19.00 Dobranoc.

19.10 Monitor rządowy.

19.30 Wiadomości.

20.05 „Wszystcy na scenę” - musical prod. USA.

22.00 Sport.

22.10 Kontrapunkt.

22.40 Spór o jutro - otwarte studio.

23.40 Dt - echa dnia.

23.55 Spór o jutro (ed.).

PROGRAM II

17.30 Wzroczkowa lista przebojów.

18.00 Program lokalny.

18.30 Program publicystyczny.

18.50 „Szansa”.

19.30 „Dookoła świata”.

20.00 Magazyn „Piątek”.

21.30 Panorama dnia.

22.00 „Swit” - film prod. australijskiej.

23.55 Komentarz dnia.

SOBOTA - 1989-11-25

9.00 „Drops” oraz serial prod. jugosłowiańskiej „Jelonek” (3).

10.30 Dt - wiadomości.

10.45 „Wyprawa pod podszewkę Alp” (4) - ostatni odcinek.

11.10 „Zdrowie”.

11.40 Z Polski rodem.

12.10 Hodowcy zwierząt.

12.40 Polskie zdroje.

13.00 Telewizyjny Teatr Prozy - Joseph Heller: „Paragraf 4”.

14.20 Szkoła mistrzów.

14.40 „Prezydenci”.

15.10 „Kochankowie z Marony” - film prod. polskiej.

16.50 „Do trzech razy sztuka”.

17.15 Teleexpress.

17.30 „Polska walcząca 1939-1945”, cz. VII.

18.30 Butik.

19.00 Dobranoc.

19.10 Z kamerą wśród zwierząt.

19.30 Wiadomości.

20.05 Wojna i film: „Bitwa o Anglie”.

22.15 Sport.

22.15 Tydzień w polityce - komentarz Karol Szyndziol.

23.25 Teleexpress.

23.30 „Sztylet” - film prod. USA.

PROGRAM II

11.00 Trzy godziny z Telewizją Katowice.

14.00 „5-10-15”.

15.30 Małe kino.

16.00 W świecie ciszy.

16.25 Telewizyjny koncert zyczeń.

16.55 Kraków na antenie „Dwójki”.

18.00 Program lokalny.

18.30 „Wielka gra” - teleturniej.

19.30 Alfa i omega.

20.00 Kraków na antenie „Dwójki”.

21.05 „Zasada dziedziczności” - reportaż.

21.30 Panorama dnia.

21.45 Kraków na antenie „Dwójki”.

22.15 „Bogate biedactwo, czyli historia życia Barbary Hutton” (3) - serial prod. USA.

23.05 Jacek Stwora: „Co jest za tym murem?”.

23.25 Komentarz dnia.

23.30 Kraków na dobranoc.

NIEDZIELA - 1989-11-26

9.00 Teletanek oraz serial „Janka” (19).

10.30 Dt - wiadomości.

10.35 „Zwierzęta Europy” (6 - ośt.).

11.05 Kraj za miastem.

11.35 Sportowa niedziela.

12.00 Poranek symfoniczny.

13.00 Telewizyjny koncert zyczeń.

13.45 Teatr dla dzieci - Barbara Biel wg Wacława Sieroszewskiego: „Dary wiatru północnego”.

14.25 „Morze”.

14.50 Fotomagazyn „Powiększenie”.

15.10 „Antena”.

15.35 „Panna dziedziczka” (28) - serial prod. brazylijskiej.

17.15 Teleexpress.

17.30 Agromarket.

18.00 „Bebe and Cee Winans”.

19.00 Wieczorynka.

19.30 Wiadomości.

20.05 „Tanamera” (6) - serial prod. angielskiej.

21.00 7 dni - świat.

21.30 Sport.

22.30 Teleexpress.

22.35 Film Józefa Blachowicza.

PROGRAM II

9.15 Przegląd tygodnia.

9.50 Film dla niesłyszących: „Tanamera” (6).

10.45 „W pieśni wróćm znów...”.

11.30 Lokalny koncert zyczeń.

11.45 Jutro, poniedziałek.

12.15 Powitanie.

12.20 Polska Kronika Filmowa.

12.30 Kino rodzinne: „Znajdź swój dom”.

13.40 100 pytań do...

14.20 Aktualności kulturalne.

14.35 „Legendy filmu” - Robert Mitchum.

15.30 Wędrowni ludów nad Pacyfikiem” (4).

16.25 Studio Hi-Fi.

17.05 Studio sport.

17.30 Bliziej świata.

19.00 Wywiady Ireney Dziedzic.

19.30 „Grise” - tańcy Baletto di Ravenna.

20.00 Studio sport.

21.00 Program rozrywkowy.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „Wojna i pamięć” (13) - serial prod. USA.

22.45 „Akademia wiersza”.

22.50 Komentarz dnia.

POWIEDZIAŁEK - 1989-11-27

16.25 „Luz” - program nastolatków.

17.15 Teleexpress.

17.30 Gorące linie.

17.55 Wędrowni dalekie i bliskie: „Aszanti i Inni” - film dokumentalny prod. UNESCO.

18.30 „Mieszkań” - wszechnica budowlana.

18.50 10 minut.

19.00 Dobranoc.

19.10 W Sejmie i Senacie.

19.30 Wiadomości.

20.05 Teatr telewizyjny - Kazimierz Radowicz: „Tajny więzien stanu”.

22.20 Sport.

22.30 XXXI Międzynarodowy Festiwal Jazzowy „Jazz Jamboree '89”.

23.10 Dt - echa dnia.

23.30 Język francuski (6).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (7).

17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.

17.45 Ojczyzna - polszczyzna.

18.00 Program lokalny.

18.30 „Czarno na białym” - przegląd PKF.

18.55 Program rozrywkowy.

19.30 Życie muzyczne.

20.00 Auto-Moto Fan Klub.

20.30 Osadźmy sami.

21.15 Rozmowy o cierpieniu.

21.30 Panorama dnia.

21.45 Biografia: „Rubens - malarz i dyplomata” (2) - serial prod. belgijskiej.

WTOREK - 1989-11-28

9.25 „Pieniądz” (2) - serial prod. francuskiej.

16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”.

16.55 Kino Tik-Taka.

17.15 Teleexpress.

17.30 „Spojrzenia”.

17.55 Klinika zdrowego człowieka.

18.25 „Mozaka narodowości”.

19.00 Dobranoc.

19.10 Program publicystyczny.

19.30 Wiadomości.

20.15 „Pieniądz” (2) - serial prod. francuskiej.

21.40 Sport.

21.50 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.

22.30 Studio „Solidarność”.

23.15 Dt - echa dnia.

23.35 Język rosyjski (7).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (37).

17.30 Klub ludzi z przeszłością.

18.00 Program lokalny.

18.30 Modlitwa wieczorna.

18.50 Program publicystyczny.

19.30 „Z wiatrem i pod wiatr”.

20.00 Zespół adwokatów „Dyskretna”.

20.40 „Po latach” laureaci festiwalu piosenki studenckiej.

21.00 „W kręgu sztuki” - serial dokumentalny prod. angielskiej.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „Cztery pory roku” - film TP.

ŚRODA - 1989-11-29

9.25 „Lek przestępni” - film TP.

16.25 SOS - sami o sobie.

16.50 „Cojak” - teleturniej.

17.15 Teleexpress.

17.30 „Gry wojenne”.

17.55 Telewizyjny informator wydawniczy.

18.15 Dawniej niż wczoraj.

18.45 10 minut.

19.00 Dobranoc.

19.10 Oferty „Pegaza”.

19.30 Wiadomości.

20.05 „Bez znieczulenia” - film fab. prod. polskiej.

22.15 Sport.

22.25 „Powstanie Listopadowe” - film dokumentalno-fabularyzowany.

0.05 Dt - echa dnia.

0.25 Język angielski (7).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (6).

17.30 Nagrody za najlepsze videoklipy.

18.00 Program lokalny.

18.30 „Piosenki naszych pokoleń”.

19.00 „Hotel Zaczisc” (7) - serial prod. angielskiej.

19.30 Reportaż.

20.00 Nie tylko muzyka.

21.00 Ze wszystkich stron.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „997” - kronika kryminalna.

22.45 „W labiryncie” - serial TP.

OGŁOSZENIA

USŁUGI

CZYSZCZENIE dywanów, Lubin 42-29-04. 8135-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom jednorodzinny, działka dwudzielowarowa, Ścinawa. Waluta wymiennalna. Wiadomość: Lubin, Zawadzkiego 14/12. 8136-g

HOROSKOP

BARAN (21 III - 18 IV)

Lada dzień mogą zająć wydarzenia, które otworzą przed tobą nowe, wcale nieźle perspektywy. Nie podejmij więc do tego czasu wiążących decyzji, które byłoby potem trudno zmienić.

BYK (19 IV - 20 V)

Dobra atmosfera dla wielu spraw. Można teraz bez większego ryzyka podejmować nowe przedsięwzięcia, nawet dość trudne. Nie spiesz się jednak zbyt z podejmowaniem ostatecznych decyzji. Na to jeszcze przyjdzie czas.

BLIZNIĘTA (21 V - 22 VI)

Będziesz mieć w tych dniach dobrą atmosferę dla realizacji swoich planów. Działaj spokojnie, bez pośpiechu. Szanse o tyle dobre, że ktoś rywalizujący dotąd z tobą, odstąpi od tego.

RAK (23 VI - 22 VII)

Ktoś będzie przekonany o twojej sympatii i przychylności. Nie wyprawiaj go z błędów nawet jeśli tak nie jest. Twój stosunek się zmieni, zwłaszcza, gdy spostrzeżesz jak wielką jesteś obdarzony sympatią...

LEW (23 VII - 22 VIII)

Nie bierz zbyt dosłownie obietnic jakie w tych dniach ktoś zechce ci zrobić. Poczekaj, aż więcej się wyjaśni. W finansach poprawa choć strzeż się nie przemyślnych wydatków.

PANNA (23 VIII - 22 IX)

Nie angażuj się zbyt w sprawy jeszcze niedawno przez ciebie a probowane. Okaże się, że widoki

wcale nie są aż tak ciekawe i trzeba się będzie dyplomatycznie wycofać. Lepiej zrobić to wcześniej, gdy jeszcze nie masz zobowiązań.

WAGA (23 IX - 22 X)

Niedawno aktualna sprawa, teraz nagle odżyje ale chyba nie będzie warto się nią zajmować. Szkoda na nią czasu. Będziesz mieć lada dzień coś nowego na widoku i temu warto poświęcić całą uwagę.

SKORPION (23 X - 22 XI)

Odczekaj za swoimi planami jeszcze jakiś czas, nim nie przekonasz się ostatecznie, że wybrane przez ciebie rozwiązanie jest trafne. W każdym razie nie forsuj niczego na siłę. Czas działa na twoją korzyść.

STRZELEC (23 XI - 21 XII)

Zbliża się wielka chwila. I jeśli nawet wyda ci się, że nie dasz rady przeprowadzić całej sprawy, nie rezygnuj. Pojawia się możliwość które ułatwią niejedno. Nie bój się też ryzyka.

KOZIOROZEC (22 XII - 20 I)

Gdy tylko dostrzeżesz zapowiedź zmian w sprawach na których ci zależy, włącz się energicznie! Dobrze szanse będą ci cały czas towarzyszyć. Ale w finansach - ostrożnie!

WODNIK (21 I - 18 II)

Nie zabraknie ciekawych doznań ani przeżyć. Dni zapowiadają się interesujące. Niemniej nie spiesz się za bardzo z decyzjami. Trzeba się będzie zdobyć na własne zdanie w ocenie sytuacji.

RYBY (19 II - 20 III)

Z dnia na dzień zająd pewne zmiany w twoich układach towarzyskich. Nowe twarze, nowe tematy do rozmów. Trzeba się będzie zadeklarować na rzecz tych układów. Nie spiesz się z decyzją, bowiem pewne sprawy ulegną jeszcze zmianie.

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY

W LEGNICY

g. 10 i 12 w Złotyry, 29-30 bm. w Świdnicy.

g. 12, 26 bm. g. 18, 28 bm. g. 12.

„Igraszki z diabłem” - 24 bm.

KINA

GŁOGÓW - Jubilat - 23 bm. - 4. XII. „Czerwona gorączka” (USA), Zodiak - 28-29 bm. „Ucieczka w noc” (USA), 2-3, XII. „Sztuka kochania” (pol.). „Ucieczka w noc” (USA).

LEGNICA - Ognisko - 23-30 bm. „Czerwona gorączka” (USA), video klub - 27-29 bm. „Księż miast” (USA), Piast - 23-29 bm. „Fatalne zauroczenie” (USA), „Penelopy” (pol.). „Powrót do przyszłości” (USA).

LUBIN - Muza - 23-27 bm. „Interkosmos” (USA), „Telepasja” (USA), od 29 bm. „Rybka zwana Wandą - czyli jak odzyskać łup” (ang.). Polonia - do 28 bm. „Nietykalni” (USA), „Francis” (USA), „Jenleć Europę” (pol.). od 28 bm. „Fatalne zauroczenie” (USA), „Konsul” (pol.).

POLKOWICE - Skarbnik - do 27 bm. „Podarunek czarnego księcia” (radz.). „Obcy Street” (USA), od 28 (USA). „Wall Street” (USA), od 28 (USA). „Gruziński detektyw” (gruz.). „Commando” (USA). „Świat na ubożu” (ang.).

DOMY KULTURY I KLUBY

GŁOGÓW

MOK

„Andrzejkowe spotkanie” - zabawy, wózków, przepowiednie, 24 bm. g. 20.

spotkania jazzowe „Głogowska jesień” w dn. 24-25 bm.

spektakle teatralne „Brytan Brys” w wyk. aktorów Teatru Lubuskiego - 29-30 bm. o godz. 19 i 13.

MUZEUM

wystawa stała - Historia miasta i Księstwa Głogowskiego, - wystawa czasowa - Starożytność cypryjskie.

LEGNICA

KMPK

wystawa książki społeczno-politycznej.

— w Galerii „Okno” wystawy: „Foto-design” M. Mankowskiego, „Camera Berlin” autorów niemieckich (Dieter Holler, Heinz Smerda, Klaus Dieter Weber) - do 15. XII.

LCK

— rozprzodzą bilety na koncert Hanny Banaszak, który odbędzie się 8. XII. w kinie „Ognisko”.

— do końca miesiąca można obejrzeć wystawę prac plastyków amatorów z Jeleniogórskiego.

— w każdą sobotę bajki video dla dzieci - od g. 11 (ul. Bankowa).

— w piątki (g. 15-18) i niedziele (g. 10-13) - giełdy sprzętu wideo Hi-Fi, kaset, płyt - wstęp 300 zł (ul. Partyzantów).

WDK

— wystawa sztuki ludowej - do 27 bm. w galerii WDK,

— spektakl dla dzieci „Smok sok” - 27 bm. w sali widowiskowej (bilety).

LUBIN

KMPK

— spotkanie z poetą Andrzejem Warchęką - 23 bm. g. 13, w Klubie Literackim, prelekcja nt. „Dlaczego sztuka umiera?” - 23 bm. g. 17.

— w kinie video, film pt. „Auto-stopowicz” prod. USA, 28 bm. g. 16 i 18.

DKZM

— koncert zespołu „Papa Dance” - w hali sportowej przy ul. Składowej - 23 bm. g. 17, bilety w DKZM.

— koncert zespołów młodzieżowych (B. Crown) z Berlina, „Zielone Zabki”, „The Gonzales” - 23 bm. g. 18.

— gościnny występ „Piwnicy pod Baranami” - „Piosenka z drugiego obługu” - 28 bm. g. 16 i 18.

— IV Przegląd Plastyki Nieprofesjonalnej KGHM - wernisaż 27 bm. g. 16.

POLKOWICE - „Impresja”

— spotkanie dla dzieci „Dzieci wśród baśni Andersena” - 23 bm. g. 17.

— Spotkanie z balladą „W więziennym szpitalu” - 28 bm. g. 19.

Prosto z życia

LENIN NA CENZUROWANYM

W prasie radzieckiej (oczywiście nie całej) krytykuje się już nie tylko Stalina i Breżniewa. Ostatnimi czasy niezbyt przychylne opinie padają także pod adresem nieżyjącego dotąd Lenina i to nie dlatego, iż stworzona przez niego doktryna nie sprawdziła się w praktyce, lecz za zupełnie inne grzechy. Okazuje się bowiem, że to jeszcze za życia wodza Rewolucji Październikowej zaczęły się pewne nieprawidłowości, zbrodnicze wręcz doświadczenia. Wtedy m.in. powstawać zaczęły pierwsze łagry, o czym jako szef komisarzy ludowych, czyli premier rządu, musiał wiedzieć, bo trudno uwierzyć, żeby Stalin nie będący jeszcze na szczycie władzy działał na własną rękę.

Historykom przyjdzie więc niebawem weryfikować wiele ocen dotyczących działalności Lenina...

BRUD!

Lokatorzy wieżowca przy ulicy Poczamskiej 3 w Głogowie, nie mogą przyzwyczaić się do bałaganu i brudu na swojej klatce schodowej. Co prawda, sprzątaczką jest na etacie, ale widuje się ją raz na dwa-trzy tygodnie. Po malowaniu korytarzy jakby zapomniano, że trzeba posprzątać. Do zsypu lepiej nie zaglądać. Pojemniki są opróżniane, ale to, co wokół nich nikogo nie obchodzi. Odpadki leżą więc i gniją, a tzw. gospodarz domu pokaże się... przynosząc zawiadomienie o kolejnej podwyżce czynszu.

ROŚLINNE FILTRY

To, co nasze babcię wiedziały od dawna, jest teraz potwierdzone przez naukę. Otóż naukowcy z amerykańskiego Ośrodka Badań

Kosmicznych stwierdzili, że wiele roślin pokojowych zwalczą skutecznie zanieczyszczenia w pomieszczeniach. Na liście tej znajdują się m. in. filodendron, czarnuszkę, fikus. Warto dodać, iż z niezbyt przyjemnym zapachem benzyny najlepiej sobie radzą margerytki i chryzantemy. Badania przeprowadzone w NASA wykazały, że w oczyszczaniu powietrza w pomieszczeniach odgrywają istotną rolę nie tylko liście roślin, ale także i korzenie oraz bakterie żyjące w ziemi doniczkowej.

Pocztą PzŻ

„SMIETNIK”

W odpowiedzi na notatkę pt. „Smietnik”, Rejon Dróg Publicznych w Legnicy informuje, że parking przy drodze nr 344 Wrocław-Lubin jest porządkowany 1-2 razy w tygodniu. Faktem jest, że nie najlepiej wychowani kierowcy rzucają odpadki gdzie popadnie.

OD JUTRA, WILK, PRZECHODZIKIE NA ETAT BARANKA!



PRZECZYTANE W „POLITYCE”

W rubryce „Coś z życia” („Polityka” nr 46) wyczytaliśmy, że w Zakładach Kuzienniczych w Jaworze, w trosce o dyscyplinę i efektywność pracy wprowadzono przepustki do szatni. Obowiązek wydawania owych przepustek spoczywa na kierownikach wydziałów. „Coś z życia” komentuje: Nie jest jasne czy przepustki wystarczą. Gdzie indziej mur też nie pomoże...

Również „wyrastki” w wieku szkolnym w poszukiwaniu puszek po piwie wyrzucają z kontenera śmieci. W takiej sytuacji t. Rejon musiałby co najmniej co drugi dzień porządkować parking, lecz ze względu na ograniczone środki finansowe na utrzymanie dróg porządkuje się parking w ograniczonym zakresie.

Nadmieniamy, że w odległości ok. 50 m od parkingu ustawiony jest sanitariat i to, że są zanieczyszczane okoliczne łaski świadczy o kulturze użytkowników.

Dyrektor
inż. ALEKSANDER NOWAK

„BIEDNI BOGACZE”

W numerze 45 „Polskiej Miedzi” ukazała się notatka pt. „Biedni bogacze” na temat zakupu dla urzędników 40 samochodów osobowych. Z przykrością stwierdzam, że informacje podane w notatce są nieścisłe. W rzeczywistości rzecz przedstawia się następująco:

Po zniesieniu niesławnej pańmici asygnał na zakup samochodów osobowych, minister komunikacji wprowadził w drodze zarządzenia możliwość zabezpieczenia potrzeb transportowych dla służb publicznych, które wykonują swoje powinności „w terenie”. Na ten cel przyznano dla naszego województwa ponad 50 samochodów osobowych z przeznaczeniem dla weterynarzy, lekarzy terenowych, służb rolnych oraz pracowników administracji. Samochody te są własnością jednostek, które je nabyły, zaś pracownikom z mocy umów użyczenia przysługuje prawo do ich używania za zwrot kosztów eksploatacyjnych.

Pracownikom Urzędu Wojewódzkiego często wyjeżdżającym w teren użyczono 6 samochodów, pozostałe przeznaczone dla pracowników służb terenowych. Nie robiono tego po kryjomu, czego dowodem jest szczegółowa informacja na ten temat podana radnym na sesji WRN 29 września 1989 r. przez wicewojewodę legnickiego.

Uważam, że do czasu powszechnej dostępności samochodów osobowych na rynku, należy stworzyć możliwość ich zakupu przez pracowników służb publicznych, których efekty pracy zależą od posiadania środków lokomocji. Uważam również, że obowiązujący dotychczas system jest zły. Podjęto stanowisko prezentuje wojewoda legnicki Ryszard Jelonek, który dwukrotnie występował do władz centralnych o jego zmianę w takim kierunku, aby nie angażować w zakup samochodów środków budżetowych.

Dyrektor Urzędu Wojewódzkiego
JÓZEF KOWALSKI

KRZYŻÓWKA „PM”



...DZIŚ Z KROKUSEM

Litery z krątek ponumerowanych, ułożone od 1 do 36 utworzą rozwiązanie, które prosimy nadesłać na adres Legnickiego Klubu Szaradzystów „Anagramek” 59-220 Legnica, ul. Bankowa 1a, w terminie 10 dni od daty niniejszego numeru. Wśród autorów trafnych odpowiedzi rozlosowana zostanie nagroda ufundowana przez Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy w Legnicy.

POZIOMO:

- A. myśliwska broń palna • jeden ze zmysłów,
- C. krzak • piomyk,
- D. sukulenta afrykańska,
- E. zoologiczny • konkurencja narciarska,
- F. epizodyczna rola sceniczna,
- G. długowieczne drzewo iglaste • wawrzyn,
- H. napój z pianką,
- I. widmo • bankructwo,
- J. wilka,
- K. nglaszona,

L. półkryty powóz 4-konny • kasjer.

PIONOWO:

- A. część widowni • furunkul,
- C. pozbeltane kwaśne mleko,
- E. państwo w Ameryce Płd. • kość czystej krwi,
- G. forma czasownika,
- I. przyczepa motocykla • najemca lokalu,
- K. mały model pierwowzoru,
- L. wielobarwna papuga z Melanezji • gryzoń gromadzący zapasy.

RYSZARD LOBOS

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 45 (348)

Poziomo: drops, kalamarz, idiom, Stwos, kształt, nacinak, Radomka, janczar, Bazyli, malwa, Gniewosz, astma.

Pionowo: partia, makowiec, maszkara, dzicz, oliwa, szmatka, skarbnik, tworzywo, najemca, kalosz, nioł, zga.